Rok 1870. Kraków, Piątek 25 Lutego. Nr. 45.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austryi i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francyi i Anglii	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcaryi	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się, niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dziennikowa A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. I. Donnet, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie za miesiąc marzec złr. 2
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem na miesiąc marzec . . . złr. 2 c. 25
od 1 marca do końca czerwca 8 „ —

Kraków 24 lutego.

Nad głowami centralistycznych ministrów w Wiedniu ściągają się burze ze strony, z któréj najmniéj się można było spodziewać.

Kiedy obecna sesja rady państwa się rozpoczęła, a tém bardziéj, kiedy „większość“ odniosła zwycięztwo w ministerstwie, można było myśleć, że ministerjo-centralistów czeka zacięta walka ze strony delegacji polskiéj; że nieprzejednana i nieubłagana opozycja Czechów utrudni im stanowisko. Tymczasem rzeczy wcale innym idą torem. Wprawdzie ministerstwo poróżniło się nieco z opozycją tyrolską i słoweńską, to jednak niewieleby znaczyło. Z naszymi delegatami jednak ministerstwo stoi na najlepszéj stopie — utrzymuje z nimi jakto dyplomaci nazywają *une entente cordiale*. Pogadanki w wydziale rezolucyjnym są wcale serdeczne — „gemüthlich“, jakto nazywają Wiedeńczycy. O tych tam punktach zasadniczych jak np. rząd odpowiedzialny, budżet osobny, odrębne ustawodawstwo edukacyjne — mówi się albo nic, albo jak najmniéj. Są to drażliwe punkta, które się omija z daleka; na cóż sobie krew psuć? Natomiast gwarzy się o różnych mniejszych koncesjach, przy których się pokazuje, że panowie Polacy nie są wcale tak straszni, jak ich sobie może w Wiedniu wyobrażano — owszem, gotowi oni są do koncesyj, aby tylko zgoda była; co więcéj, gdy kiedy rząd nie chce nic dać Galicji bez otrzymania jakichś gwarancyj, o które ciągle się dopomina, panowie Polacy są tak grzeczni, że nie żądając żadnych gwarancyj, popierają ministerstwo w izbie w krytycznych chwilach, kiedy liberały niemieccy np. gniewają się z powodu nieliberalnéj ustawy o podatku zarobkowym.

Tak rzecz stoi z Polakami. Nie o wiele gorzéj z Czechami. Nie przybyli oni wprawdzie do rajchsratu, czekają oni cierpliwie rychło ministerstwo się potknie, ale nie przeszkadzają oni bezpośrednio, a zresztą, aby ich zająć i oderwać od niebezpiecznych knowań, pp. ministrowie piszą im grzeczne listy zapraszające, zawięzują z nimi korespondencje, słowem, stawiają się z nimi na grzecznéj stopie.

Tak więc wszystko byłoby dobrze, gdyby nie własne stronnictwo — gdyby **swoi** nie buntowali się.

W tém sęk. Lewica niemiecka coraz uporniejszą się staje; liberały niemieccy są nienasyceni i coraz nowych żądają ustępstw dla liberalizmu. Gdyby to tylko na polu religijném, to jeszcze pół biedy; tutaj ministerstwo może łatwo robić ustępstwa, są to dary z obcéj kieszeni. Ale ten liberalizm niemiecki ściga ministerstwo wszędzie, wszędzie i na każdym kroku je prześladuje; jak tu się oprzeć jego natarczywości? Nie chce on zapomnieć Giskrze współwiny w sprawie dalmatyńskiéj, którą nawet Polacy zapominają i idąc w trop za p. ministrem, pyta się go ciągle: Giskro, gdzie Ty byłeś? Ten sam liberalizm nie chce przepuścić ministerstwu nieliberalnéj ustawy podatkowéj, a choć Polacy dopomogli raz do małego zwycięztwa, to jednak przy każdym paragrafie Niemcy na nowo się buntują i burzą, aż nareszcie mimo wiernych zawsze Polaków, zadali ministerstwu klęskę przy jednym paragrafie.

Nie jestże to dziwne położenie rzeczy w Wiedniu? Kiedy delegacja wyjeżdżała do Wiednia, stawiano jéj świetne horoskopy; skombinowana akcja przeciw ministerstwu, alians z opozycjami narodowościowemi, oparcie się na Peszcie, miały doprowadzić do obalenia ministerstwa. A dzisiaj?

Dziś musimy wyglądać z utęsknieniem chwili, kiedy liberałom niemieckim upodoba się obalić swoich ministrów, których połowiczni i chwiejni we wszystkiém, są nimi także w liberalizmie. Dziś więc tylko od opozycji niemieckiéj zależy zadać przez Polaków ministerstwu śmiertelny cios.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 23 lutego.

L. [Delegacja wobec opinji publicznéj — senzacja w świecie handlowym — *Causa célèbre* p. Lama — Towarzystwo pedagogiczne — petycja nauczycieli.] Z pomiędzy spraw ważnych i drobniejszych, jakiemi teraz zajmuje się publiczność nasza, najbardziéj porusza umysły wystąpienie delegacji naszéj w sprawie podatku zarobkowego i dochodowego. Zachowanie delegacja dała się nadużyć przez ministerjum do uchwalenia krajowi większych przeciw ciężarów! Uwiedziona fałszywém rozumowaniem, że nowa ustawa przyniesie ulgę Galicji jako krajowi przeważnie rolniczemu, a zapominając, że właśnie tą ustawą, w zarodzie będący przemysł nasz zostanie zgnieciony, przychyliła swe głosy stronnictwu ministerjalnemu, sądząc może, że przez to nakłoni rząd do uczynienia jéj ustępstw w innych sprawach. Nie pierwszy to raz delegacja w ten sposób postępując, okryła się śmiesznością wobec obcych, a ściągnęła na siebie niechęć kraju. Oto jest sąd, który u nas wydają obecnie o delegacji; lecz gorzéj jeszcze widzą niektórzy tę sprawę: oto — powiadają — delegacja składa się przeważnie z właścicieli dóbr, a ci obawiając się, by w razie odrzucenia ustawy nie nałożono na nich nowego ciężaru, przyczynili się chętnie do tego, by ciężar taki nałożono na miasta, a co gorsza, na ubogiego wyrobnika, któremu dochód ledwie na chleb starczy. Nie wątpimy, że nasze towarzystwa polityczne zajmą się roztrząśnieniem téj sprawy i wydadzą sąd o niéj, by delegacja znając opinję kraju, choć w toku dyskusji nad ustawą naprawiła złe, którego stała się sprawczynią.

Niemniéj żywo zajmują się tu, mianowicie w sferach handlowych i finansowych, upadłością domu Kirchmayera. Tyle nici wiązało p. Kirchmayera z wszystkiemi prawie przedsiębiorstwami w kraju, tyle osób prywatnych jest w téj sprawie zaangażowanych, że nikogo nie zdziwi nadzwyczajna senzacja, jaką ta katastrofa i u nas wywołała; każde doniesienie, każdy szczegół dotyczący téj sprawy, skwapliwie bywa chwytany i podawany z ust do ust.

Więcéj obchodzącą sfery dziennikarskie i literackie, chociaż niemniéj głośną w szerszych kołach, jest sprawa tocząca się obecnie przed sądami przysięgłych. Redaktorowie *Dziennika polskiego* stoją przed kratkami jako oskarżeni o obrazę honoru przez p. Dobrzańskiego i rozpoczęli dowód prawdy. Brudy, jakie tam przepierane bywają od dnia wczorajszego, zwabiły liczne audytorjum i stanowią obecnie stałą rubrykę w rozmowach kawiarnianych i herbacianych. Pan Lam umie swoimi wywodami, acz wielce złe ponieść kół robiącemi wrażenie, kaptować sobie publiczność skorą do śmiechu. Rozprawa ta odbywa się jak najobrzydliwsze przy czém stanowisko naszego dziennikarstwa i z pewnością nie zdoła korzystnie o niém uprzedzić ogółu.

Nasze stowarzyszenia ustawicznie chorują na raka, który nie dozwala nawet jako tako skutecznego działania w kierunku organicznym i kłam zadaje co krok naszym deklamacjom o pracy organicznéj, oświacie i t. p. Niepośledniе w téj mierze stanowisko zajmuje towarzystwo pedagogiczne. Zamiast rozmyślać nad kwestjami żywotnemi, jak reformą szkolnictwa, wychowaniem ludu i t. p. zwołują się zgromadzenia, by tam była sposobność do sporów między panem M. a panem T. i pociągają się ciasnemi fochami, które piszą o wszystkiém tylko nie o sprawach ściśle pedagogicznych. (? Red.)

Załączam wam w dosłowném brzmieniu petycję nauczycieli szkół średnich przeciw przedłożeniu rządowemu co do regulacji płac; zapewne ją zamieścicie w całości.

Warszawa. [Administracja moskiewska.] — Jako dowód porządku we wszystkich gałęziach administracji rosyjskiéj, tam gdzie idzie o dobro publiczne, a nie o własną kieszeń czynowników, do tysiąca faktów dodać możemy świeży, któregośmy sami byli świadkami.

Dnia 22 bm. od Warszawy do granicy na wiedeńskiéj drodze za ostatnią stacją przed Częstochową dwa wagony w skutek pęknięcia koła u jednego z nich zeszły z szyn i biegły tak przeszło dwie wiorsty, zanim krzyki rozpaczy przerażonych podróżnych doszły uszu maszynisty. Szczęśliwy przypadek tylko zdarzył, że prócz uszkodzenia wagonu żadnego nie było nieszczęścia. Przerażona publiczność, gdy maszynista wstrzymał bieg pociągu, rzuciła się w zaspy śniegu.

Na skargi zaniesione na służbę kolejową, dały władze rządowe odpowiedź, nacechowaną jedynie barbarzyńską ironją, że „należy dziękować Bogu, że tylko na tém się skończyło.“

— [Nagłe powołanie urlopników. — Fabryka broni.] Jeneralny sztab wojsk konsystujących w Królestwie otrzymał rozkaz z Petersburga, ażeby wszystkich rekrutów do powrotu do pułków natychmiast powołano. Rozkaz zaleca, żeby przytém wszelkiego rozgłosu unikać, nie ogłaszać w gazetach, ani okólników nie rozsyłać. Natomiast policja miejscowa ma wszędzie urlopników wzywać i rozkaz im komunikować ustnie.

Wiadomość ta jest zupełnie pewną, jakkolwiek celu tak nagłego i tajemniczego ruchu wiedzieć nie można.

Urządzono tu tymczasową fabrykę dla przerabiania starych karabinów na odtylcowe. Kierownictwo jéj powierzono pewnemu Francuzowi. W tych dniach otrzymał on rozkaz, aby natychmiast wracał, gdyż w kraju jeszcze do rezerwy należy. Mimo wstawiania się wyższych oficerów, konsul francuzki oświadczył, że nie jest upoważnionym do pozwolenia na dłuższy pobyt.

Komitet urządzający rozporządził obniżenie cenzusu do prawa uczestniczenia w zebraniach gminnych i wybieralności na sołtysa — do półtora morga ziemi, a do prawa wybieralności na wójtów gmin i ławników do trzech morgów.

W towarz. kred. ziemskiém odbędą się w bieżącym roku wybory na członków władz odziałowych w Warszawie, Suwałkach, Siedlcach, Lublinie, Kielcach, Radomiu, Kaliszu i Płocku.

Wystawa płodów rolniczych i gospodarczych w Warszawie urządzoną będzie we wrześniu b. r. pod kierunkiem oddzielnego komitetu.

— **Uniwersytet** warszawski liczy obecnie 1180 uczniów. Filologów 59, filozofów (matematyków i naturalistów) 239, prawników 406 i medyków 369.

Radziwiłłów. [Jenerał pod sąd.] Eksnaczelnik tamożni radziwiłłowskiéj, jenerał moskiewski Kreuter, sprofanowawszy podczas swego wszechwładztwa — nie wiedzieć czy z własnego popędu, czy z polecenia Bezaka — prawie wszystkie w jego okręgu jeszcze kościoły, krzyże, pomniki itd., przeistoczył jeszcze ku zgrozie mieszkańców katolików odwieczną kaplicę św. Jana Chrzciciela w samym Radziwiłłowie położoną na kaplicę Aleksandra Newskiego, za co otoli *błahoszczennomu* rządowi 12,000 rubelków porachował. — *Wot molodiec!*

Przekonawszy się jednak, że na rządowych budowlach grubo zyskać można, postanowił swoją praktykę i na tém polu jak najobszerniéj rozwinąć. Proponował więc rządowi budowlę za budowlą, i pozwalano mu jakoś wszystko, a szczególniéj za Bezaka. Tak jenerał budowniczy wybudował już nowy gmach radziwiłłowsko-brodzką komorę i umieszczenia pogranicznych oficerów ku powszechnemu zadowolnieniu.

Obecnie jął się był większych przedsiębiorstw, ale nie tylko jako budowniczy, lecz jako „podradczyk“. Przedłożył między innemi rządowi kosztorys dla zbudowania nowéj tamożni, magazynów, koszar itd. w Wołłoczyskach, należących także do jego okręgu. Ale tym razem kosztorys jenerała podradczyka rządowi jakoś zbyt jaskrawo się przedstawił, bo mu brakło protekcji bezakowskiéj. Nagle tedy Petersburg widział się spowodowanym, skrzętnego jenerała podradczyka, pomimo jego dobréj chęci dla dobra rządu, jednym zamachem odsunąć i *„pad sud“* oddać.

G. N.

Wilno. [Prowokacje.] *Wiestnik Wil.* donosi bezustannie o oblewaniu kwasem siarczanym pomimo ścisłego — jak mówi — nadzoru policji.

Gołos widzi w tych demonstracjach (?) dalszy ciąg nienawiści Polaków i **opolaczałych** przeciwko wszystkiemu co rosyjskie i prawosławne. Niedość na tém; „są tacy, którzy upatrują naturalny związek pomiędzy oblewaniem dam kwasem siarczanym i proklamacjami moskiewskiemi.“

To ciągłe podszczuwanie rządu przeciwko nam przez dzienniki może być spowodowane tylko świadomością, że Moskwa u nas wcale się nie czuje bezpieczną, i wewnętrznem przekonaniem o żywotności sprawy polskiéj, która Moskwę w ciągłéj utrzymuje obawie.

Wiedeń 23 lutego.

M. [Zmowy. — Opozycja niemiecka. — Zapowiedziane demonstracje. — Kirchmajer.]

Z powodu obrad w rajchsracie nad ustawą o podatku zarobkowym, jako też z powodu zmowy zecerów, która spowodowała podobnąż zmowę dziennikarzy, tutejsze „Towarzystwo socjalno-demokratyczne“ zwołuje zgromadzenie ludowe na dzień 27 bm. do „Universum“ (ogromna restauracja w pobliżu dworca kolei północnéj, gdzie się odbywają schadzki i zabawy najniższych warstw społeczeństwa wiedeńskiego).

Ponieważ na porządku dziennym będą owe dwie sprawy żywo zajmujące masy robotników wiedeńskich, nie obejdzie się zapewne co najmniéj bez demonstracji.

Głosowanie delegatów naszych za projektem o podatku zarobkowym sprawiło bardzo przykre i wcale niekorzystne dla sprawy naszéj wrażenie w masach ludności wiedeńskiéj.

Co do zmowy zecerów, charakterystycznem jest zachowywanie się dzienników niby-demokratycznych, jak *Vorstadt-Ztg Morgen-Post*. Broniły one zawsze gorąco praw robotników; lecz dziś, gdy idzie o ich własną kieszeń, nagle zmieniły swe zasady i zmawiają się z innemi na niekorzyść zecerów!

W rzeczy saméj dzienniki owe nie są organami robotników lub partji demokratycznéj w ogóle, za jakie się ogłaszają; lecz należałby się im raczéj z urzędu tytuł „c. k. demokratów“; nie podają one wcale wiernego obrazu ruchu, panującego między robotnikami tutejszymi, — ruchu, który się ciągle wzmaga i szerzy, i niemiłą pp. bürgerministrom gotów sprawić niespodziankę.

Dowiaduję się właśnie, że na **dzień 13 marca, jako rocznicę wypadków z r. 1848, przygotowują znaczne demonstracje.**

Opozycja przeciw ministrom coraz wzrasta; kilku przywódców lewicy, którzy dawniéj t. j. jak długo im samym uśmiechały się teki ministerjalne, silnie bronili ministerjum, dziś bardzo ochłódło i podobno szukają tylko pozoru do wystąpienia przeciw niemu. Chwiejność ministrów, prędkie opuszczanie dopiero co głoszonych zasad i stanowisk li tylko w celu utrzymania się u steru, odstręcza od nich nawet wielką część partji, z któréj łona wyszli, t. j. tak zwanych Niemców czeskich (*Deutschböhmen*). W innych partjach sprawia niemiłe wrażenie okoliczność, że obecnie z ośmiu ministrów aż pięciu należy do owego szczepu Niemców czeskich, który zostając w ciągłéj walce z Czechami, najmniéj jest zdatnym do przeprowadzenia tyle pożądanéj z nimi ugody. Jak długo wobec takiéj sytuacji utrzyma się ministerjum? *Qui vivra verra.*

W sprawie Kirchmayera dowiaduję się, że akcje Karola Ludwika nowéj emisji wysłano mu ztąd już 3 b. m.; zdaje się zatém, że ani akcji właścicielom, ani wpłat kasie głównéj nie wydał. O jego życiu prywatném obiega tu w pewnych kołach dużo pogłosek; aby je sprawdzić trzebaby się udać do rozlicznych baletniczek, śpiewaczek etc. Nawet między demimonde ostatniego rzędu rzucał pieniądze **setkami**, możecie ztąd wnosić, wiele przepuszczał z damami będącemi w wielkich pretensjach. Jako charakterystyczny szczegół podaję wam, że miał kamerdynera, który dawniéj był u cesarza, i za ten **honor** opłacał go bardzo drogo. Niedawno wynajął podobno mieszkanie w pałacu Wertheima na placu Schwarzenberga, składające się z 26 działów, a co do urządzenia jedna powała miała kosztować sześć tysięcy złr. **Obecnie znajduje się podobno w Londynie.**

Na dzisiejsze posiedzenie rajchsratu licznie się zebrała nasza delegacja, tylko dwunastu brakowało!

Wiedeń 22 lutego. [Posiedzenie izby niższéj.] Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj toczyły się daléj rozprawy nad ustawą o podatku zarobkowym.

§ 4 przyjętym został w następującéj osnowie:

„Od podatku zarobkowego uwolnione są:

1) Przemysł rolniczy, o ile dochód z niego opodatkowany jest przez podatek gruntowy.

2) Wyroby wszelkie do własnego użytku.

3) Sprzedaż własnych produktów rolniczych i leśnych.

4) Płace oficerów i wojskowych w czynnéj służbie; wszelkich innych w służbie wojskowéj zostających osób na czas wojny, lub też trwania gotowości do wojny.

5) Czasowo uwolnione od podatku zarobkowego są towarzystwa zaliczkowe i konsumcyjne przez pierwsze 3 lata swego istnienia.“

§ 5 ustawy, podający zasady wymierzania podatku, przyjęto bez rozpraw.

§ 6 brzmi:

„Ustawa zarobkowa wymierzoną będzie według ustanowionéj prawnie skali procentowéj:

a) w pierwszéj klasie od całego czystego dochodu; gdyby jednak tenże nie wynosił 1% kapitału zakładowego, tylko od 1% tego kapitału. Aż do chwili, kiedy nowo utworzone towarzystwo układa pierwszy swój bilans, płaci ono 5% od swego kapitału zakładowego;

b) w drugiéj klasie od prawdopodobnego przez komisję oznaczonego dochodu rocznego przedsiębiorstwa, po potrąceniu 100 złr. i 1—15 procentów przy przedsiębiorstwach handlowych i fabrycznych, a 2—30 procentów przy wszelkich innych przedsiębiorstwach i zarobkowaniach; podatek zarobkowy nie może jednak nigdy wynosić mniéj, jak 1 złr.;

c) w trzeciéj klasie aż do dochodu 1000 złr. włącznie od 1/5 części dochodu; przy wyższym dochodzie, a mianowicie przy pierwszych 1000 złr. od 1/5 części, przy drugich 1000 złr. od 2/5, przy trzecich 1000 złr. od 3/5, przy czwartych 1000 złr. od 4/5, a przy dochodzie wyższym aniżeli 4000 złr., od **całego dochodu.**

Jeżeli dochód w trzeciéj klasie nie wynosi 300 złr., jest on wolny od podatku zarobkowego; jeżeli zaś nie wynosi 600 złr. podlega on tylko połowie podatku zarobkowego.

Jeżeli od pensji jakiéjś, należącéj do trzeciéj klasy, odciąganą bywa taksa służbowa, albo taksa bezpośrednia na mocy ustawy z d. 13 grudnia 1862 § 16 poz. tar. 40, natedy od niéj podatek o tyle tylko może być pobierany, o ile on przewyższa ową taksę albo należytość.“

Nad tym § 6 toczy się rozprawa; kilku posłów stawia poprawki, które jednak upadają. § 6 według wniosku komisji w powyższéj osnowie przyjęty.

— [**Komisja budżetowa**] uchwaliła wezwać rząd, aby nadal na koszta utrzymania duchownych zakładów poprawczych nic więcéj nie preliminował, tudzież aby przy przyszłych budżetach rozdzielał dokładnie fundacje od zapomóg w celach wyznaniowych i te ostatnie dojrzaléj krytyce poddał.

[**Sprawa dalmacka.**] Nareszcie min. Giskra zdecydował się podać wyjaśnienia o wszystkich fazach powstania Bokkezów i wykazać o ile rząd był informowany i o ile mógł wkraczać. Odpowiedź na pytanie czy powstaniu przez wczesne środki ostrożności można było przeszkodzić ma wypaść niekorzystnie dla byłego namiestnika Wagnera. Pierwsza wiadomość o niebezpieczeństwie powstania miała nadejść 26 września, — a 3 października wprowadził ją hr. Taaffe na radę ministrów. Co do pokoju w Knezlac ma rząd oświadczyć, że warunki poddania się inaczéj pojmuje niżby to miał uczynić jen. Rodich.

W szczególności nienależy przyrzeczonego powstańcom wynagrodzenia szkód tak uważać, iż im się będzie wręczać gotówkę, jest bowiem tylko plan zakupienia za 30 a najwięcéj 40.000 złr. żywności i materjału budowlanego. Oprócz tego ma być jeszcze wniesionem dodatkowe żądanie o 100,000 złr. które szczególniéj na wybudowanie dróg nowych i innych koniecznych budowli użyte być mają.

— [**Zamknięcie tegorocznéj kadencji**] rada państwa ma w kwietniu nastąpić, poczem zostaną sejmy zwołane, delegacje przeto zbiorą się najprawdopodobniéj dopiero we Wrześniu, a nie w maju, jak pierw zamierzano.

— [**Rokowania skarbowe finansowe w przedmiocie Pogranicza**] wojskowego prowadzone, są według *Pressy* na dobréj drodze i można oczekiwać wkrótce załatwienia zachodzących jeszcze różnic. —

Petersburg. [Zmiany ministerstw]. W sferach wyższéj administracji, mają zajść wielkie reformy. Ministerstwo dóbr państwa ma zostać zniesionem, a urząd dóbr przejść

FRESKI KARNAWAŁOWE

przez **B. K. S.**

(Ciąg dalszy.)

— Mnie koniecznie potrzeba coś nowego, frapującego, z ogoném *à la Pompadour*, ale proszę nie mówić nikomu, żem sobie taką suknię dysponowała, bo umarłabym z zgryzoty, gdyby druga tak samo wystąpiła.

To głos najstarszéj.

— Tylko *niech panna* się nie żenuje i gors więcéj wycina, to tak po zakonnemu wygląda być zapiętą po szyję.

To Halka, mająca kształty Wenery nie chce ich zanadto ukrywać przed światem.

— A cóż dla ciebie Józiu?

— Ja nie mam żadnych pomysłów, może wy dla mnie co wymyślicie.

— Już wiem, wiem, — klaskając w ręce zawołała Halka. — Ty zawsze tak sentymentalnie wyglądasz jak Switezianka, która co dopiero opuściła zimne wody jeziora; weźże sobie wodne kwiaty na głowę, suknię koloru mieniącego się jak woda i rzuć po niéj pęki wodnego ziela. Czy nie dobrze?

— Niech i tak będzie, róbcie jak chcecie, mnie to nie obchodzi.

Szwaczki zasięgnąwszy szczegółowych dyspozycji, wyszły.

— Doprawdy, że to szalona dziewczyna ta nasza Józia, suknia balowa ją nie obchodzi! — czyś słyszała kiedy moja Halko!

— A wszystkiemu winien taki Zbigniew! fe!

— Już znowu na ten temat zaczynacie, przyznam wam się, że już mnie nudzić zaczyna.

— A my dopóty cię nudzić nie przestaniemy, póki sobie zupełnie nie wybijesz z głowy tych niepotrzebnych fochów.

— On cię zdradził, haniebnie zdradził, a ty jeszcze myślisz o tym niewdzięczniku!

— Któż wam powiedział, że ja o nim myślę?

— Ależ to łatwo odgadnąć, w twoim wieku dziewczyna nie rzucająca się z zapałem w wir zabaw, musi mieć jakiego mola, musi mieć jaką zgryzotę, a jakąż zgryzotę prócz sercowéj mieć możesz?

— Otóż w tym względzie zupełnie, a zupełnie się mylicie.

— Nie dobra jesteś, moja Józiu, nie chcesz nam powiedzieć prawdy, a jednak ta prawda świeci w każdym twoim kroku, w każdém spojrzeniu, w każdym wyrazie.

— Więc koniecznie chcecie, abym wam wytłómaczyła, dlaczego się nie bawię z zapałem, dlaczego jestem smutną, dlaczego mnie nic nie obchodzi.

— Powiedz, powiedz, musi to być wielki sekret, — ironicznie odezwała się Halka.

— Sekret lub nie sekret, jak dla kogo. Wiecie, że oddawna miałam inne od waszego usposobienie. Lubiłam myśleć, zastanawiać się, badać wszystko co mnie otaczało. To usposobienie zostało mi do dzisiaj.

— Prawda, zawsze zwałyśmy cię małą filozofką, ale dokądże to zmierzasz?

— Zaraz zobaczycie. Gdym w przeszłym roku spotkała Zbigniewa, zdawał mi się tak naiwnym, prostym i poczciwym w porównaniu z naszą młodzieżą, że go przeceniłam cokolwiek i wymarzyłam sobie, że to dziecko natury, jak je Georges-Sand maluje, z charakterem silnym, a przytém z wrażliwém uczuciem. Zawiodłam się w tym względzie najzupełniéj, naiwność była głupotą, prostota i poczciwość brakiem znajomości świata, brakiem nauki.

— Proszę, proszę, ale ty doprawdy na filozofkę wyjdziesz. Ależ jak ubierasz dawnego kochanka, aż miło. Brawo! brawissimo!

— Nie chodzi mi o naśmiewanie się z niego, on dziś dla mnie niczém, zapomniałam o nim. Tu poznałam cały rój młodzieży, niby elitę naszego towarzystwa, niestety nigdzie nic wyższego, same stereotypowe figurki, nieźle tańczące, nieźle ubrane, ale to téż wszystko, nic więcéj. I tu mam szukać mojego ideału, mam szukać w tych ciasnych ramach mego przyszłego szczęścia! Przyznać mi musicie, że nie ma się z czego cieszyć.

— Powiemy ci na to to samo, cośmy ci już tyle razy powtarzały, że jesteś marzycielką, niepoprawną marzycielką. Któż ci każe szukać ideałów, szukaj męża ot i skończysz wszystko. Późniéj jakoś to będzie.

— Dziękuję za to, więc mam tak wybierać męża, jak się wybiera suknię balową, kapelusz, stroik i t. p.

— Nie inaczéj, moja Józeczko, z tą tylko różnicą, że suknię możesz wybrać podług upodobania, a tu często masz wybór ograniczony i bierzesz tak, jak można najlepiéj, ale nie zawsze to, co zechcesz.

— A w takim razie wolę zostać starą panną.

— Jest czego doprawdy powinszować, rola niezgorsza, nie ma co mówić, — te słowa prawie z drżeniem wymówiła Anielka.

— Zapominasz zresztą moja Józiu, że mama ma w tym względzie także słówko do powiedzenia.

— A mama jest za tém, żebyś poszła za Stasia, który na serjo o ciebie konkuruje. Szczęśliwa Józia, rzadki chłopiec.

— Odstąpiłabym wam z chęcią tego szczęścia.

— I cóż masz przeciwko niemu?

— To się nie da określić, ale mam do niego antypatją.

— Często takie antypatje zamieniają się na stałą sympatję.

— Ciekawam, czy twoja antypatja do pana Juljana zamieni się kiedy w miłość.

— To zupełnie co innego, — z oburzeniem odparła Halka, — pan Juljan nie jest człowiekiem z towarzystwa, jest to intruz tylko, który śmie myśleć, że mnie głowę zawróci.

— Nie widzę dlaczegoby nie miał zawrócić, jest o ile wiem przyjacielem Stasia, podobny do niego.

— A co to, to profanacja, Stasia porównywać z takim Juljanem. Czy ty wiész, czém jest Juljan?

— Urzędnikiem podobno.

— Tak jest, urzędnikiem, auskultatorem sądowym. Proszę cię, czy ja mam minę na panią auskultatorową?

— Ależ podług waszéj zasady, gdy innego nie będzie...

— Będzie, — musi być i musi mieć czwórkę, choćbym ją miała posagiem zapłacić.

— Nie obawiaj się Halko, — pocieszała ją Anielka, — znajdziesz lepszego, Zygmunt zdaje mi się tobą zajęty.

— I wzięłabyś tę lalkę?

— A któż téż tobie, moja Józiu, dogodzi... najprzód kochałaś się w tym poczciwym Zbiniu, co przecież niewybredny gust zdradza; dziś do każdego coś upatrzysz. A jednak mimo wszystkich fochów będziesz panią Stasiową, zobaczysz.

— Nie dręcz mnie, moja Halko; nie uwierzysz, jaką mi to sprawia przykrość.

— A nie będziesz się czepiać naszych chłopców?

— Nic a nic o nich nie wspomnę, jeżeli chcecie.

— Zgoda więc tymczasem, ale kiedy tak lubisz myśleć, pomyślże nad twoją przyszłością, pomyśl o losie starych panien, a potém dopiero stanowcze powiedz słowo.

Tu weszła do pokoju mama i skarciła córeczki, że tak długo się nie ubierają. Panny zabrały się więc chyżo do swéj toalety, a nam wypada spuścić zasłonę na tę familijną scenę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ma do ministerstwa skarbu. Za to ma być utworzone nowe ministerstwo handlu.

— [Finanse Rossji]. Budżet na r. 1870 posiada wszystkie te same cechy i osobliwości, co z lat poprzednich. Mimo komisji kontrolującéj, ogólna suma deficytu z 8 lat ostatnich dochodzi 149 miljonów, nie licząc w to kosztów budowy kolei żelaznych. W porównaniu z rokiem 1869, budżet tegoroczny przedstawia wzrost dochodów o $20\frac{2}{5}$ miljonów; zważywszy jednak spadek papierów rublowych, prawie o 10 na 100, wzrost ten okaże się właściwie ubytkiem o $20\frac{2}{5}$ miljonów w porównaniu z rokiem przeszłym.

— [Bunty robotników]. Urzędowe dzienniki donoszą o wielkim rozruchu w kopalniach altajskich. W końcu września przeszłego roku, udało się dwom robotnikom Kulakowowi i Charewowi dostać jeden numer gazety gubernjalnéj za cenę 8 rubli (?). W numerze tym mieściło się polecenie cesarskie o polepszenie losu robotników w kopalniach sybirskich i gwarectwach. Robotnicy zrozumieli to rozporządzenie w ten sposób, jakoby car wszystkim robotnikom na Syberji darował zabicie i uwolnił od służby wojskowéj na lat trzy.

Rozszerzające to błogie mniemanie w kole swych towarzyszy, wraz z bogatym chłopem Makarowem zawiązali coś niby agitację przeciw władzom podatkowym i rekrutacji. Przyszło tedy do krwawego starcia we wsi Berskoł, w którém według raportu w odwiecznie używanym stylu, żaden żołnierz nie zginął, a z chłopów jeden został zabitym a dwóch ranionych.

Z rozporządzeń jednak gubernatora tomskiego, domyśląć się należy daleko większych rozmiarów tego ruchu, jakoteż i jego przyczyn. Gubernator tomski rozesłał wojska do przejrzenia wszystkich zakątków staro-moskiewskiego obwodu na 200 wiorst wzdłuż a 100 w szerz, to jest na 400 mil kwadratowych.

— [Gołos o Prusach i obecnéj sytuacji politycznéj]. Rozbierając sprzeczne interesy rządu króla pruskiego, *Gołos* przychodzi do przekonania, że dążność gabinetu berlińskiego do przyłączenia południa, którą tak otwarcie kroi wyraz Niemiec, Francja i Anglja uważać mogą za formalne naruszenie traktatu praskiego. Śmiałość tę króla Wilhelma przypisuje *Gołos* obecnemu stanowi stósunków politycznych w Europie.

„Rzeczywiście — pisze *Gołos* — Prusy dziś z żadnéj strony nie mogą spodziewać się energicznego wmieszania się w sprawy Germanji. Najbardziéj straszna dla nich Francja, zajęta obecnie sprawami drugiego cesarstwa, a ministerstwo Olliviera jeszcze nie ustaliło się na tyle, aby mogło energicznie wystąpić na zewnątrz.

„Austrja, rządzona przez ministerstwo Przedlitawji, bo Austrja już dawno nie istnieje — prawda, że wiele przyczyn popchnęłoby ją do spoglądania na robotę Prusaków w Germanji, ale bliższy jéj rząd Translitawji przeciwnie, rad jest temu, że Prusy coraz bardziéj podbierają się pod prowincje niemieckie Przedlitawji. W Peszcie bardzo dobrze rozumieją, że z połączeniem ojczyzny niemieckiéj Madjary panować będą w niemieckich prowincjach Austrji i dla tego żaden minister Translitawji nie zdecyduje się podnieść ręki na Prusy, od których Madjary tyle się spodziewają.

„Zostaje tylko Rossja. Ale cóż zrobi jedna Rossja dla powstrzymania Prus od nowych zaborów? Czyż to nie jest znów dla niéj niewdzięczna rola, jaką już w r. 1813, 1814 i 1815 odegrała?

„Bronić Europę od Bismarka, jak niegdyś od Napoleona I, Rossja nie ma żadnego obowiązku. Bez wątpienia, sąsiedztwo tak silnego państwa, jakim będzie ogólna ojczyzna i nam da się poczuć z czasem; jednak obecnie nie widzimy w tém najmniejszéj korzyści, w obec stósunków dzisiejszych, ściągać na siebie całe nieszczęście wojny, kiedy rany krymskiéj klęski jeszcze nam się nie zagoiły. Każdy wie, że do zaczepnéj wojny z państwem takiem, jakiem są obecnie Prusy, nie posiadamy sił odpowiednich; cała nasza siła wojenna wystarczyć może zaledwie na odpór, a i ten nie przyniósłby nam korzyści, gdyby Prusacy teatr wojny przenieśli na granicę zachodnią.

Związek z Francją i Austrją zaledwie przyniósłby troszkę więcéj korzyści, niż polityka *laissez—faire* odnośnie do Prus.

Rzecz inna, jeżeli nastręczy się sposobność zmiany traktatu paryzkiego z 1856 r. i rozwiązania kwestji wschodniéj na korzyść Słowian chrześcjańskich na wschodzie: Za taką przysługę warto zapłacić poświęceniem, chociażby to nawet z ofiarami ciężkiemi złączone było.“

— [Banki ludowe] systemu Schulze Delitsch, zaczynają i w Rossji się pojawiać. Pierwszy taki bank urządził w swych dobrach niejaki Luigin.

W ciągu r. 1869 wypożyczono 12 tysięcy rubli z kapitału zakładowego 440 tysięcy rubli.

— [Z Kaukazu]. Rossyjski *Inwalid* donosi, że stan wyjątkowy w zarządzie prowincji kaukazkich nad rzekami Kuban i Terek, wywołany nieustanną podjazdową walką z miejscową ludnością, zostanie w r. b. zniesionym, a wróci administracja gubernjalna i obwodowa. Pułki Kozaków mają zostać rozpuszczone z poleceniem osiedlenia się tamże.

— [Nawracanie]. W ciągu r. 1868 w gubernji Irkuckiéj, ochrzczono 416 Lamaitów, t. j. o 925 dusz mniéj niż w przeszłym roku. Przyczyną tego jest złe uposażenie misjonarzy, którzy wystawieni są na ciężkie walki z kapłanami Lamaitów. Kapłani ci posiadają wielki szacunek między krajowcami nietylko z powodu charakteru religijnego, lecz z powodu znajomości medycyny. Podrzędniejsze urzędy administracyjne po wsiach i gminach pozostają dotąd w rękach pogańskich krajowców. Stanowią oni najsilniejszy opór przeciw nawracaniu.

Moskwa. [Nowa gazeta]. Moskiewski korespondent *Wiecz. Gaz.* donosi, że podług wiarogodnych wiadomości, w Moskwie wkrótce zacznie wychodzić nowa gazeta *Raduga* (*Tęcza*) pod redakcją M. Pogodina.

Francja.

Paryż 20 lutego.

☐ [Fiasco policji, senzacyjne odkrycie — *Osservatore* o Francji — śledztwo — proces ks. Bonapartego — arcyks. Albrecht — program lewego centrum]. Nawet sfery bezwzględnych zwolenników rządu zaczynają się przekonywać, że policja na sprawę, jakoby spisku, patrzała przez szkło powiększające. Podnosi się też coraz ogólniejszy głos, że ministerstwo winno to jest sobie i opinji publicznéj, aby oddaliło Pietrego i jego ajentów za wszczynanie ślepych alarmów.

Śledztwo w sprawach ostatnich zaburzeń idzie nadspodziewanie prędko, 10 sędziów prowadzi je, wszyscy w jednéj sali, gdzie więźniów konfrontują.

U aresztowanego Megy znaleziono zaproszenie na bal w Tuillerjach. Zrobiło to wielkie wrażenie — i w skutek tego wszelkie zaproszenia będą na nowo wydawane. Ollivier wielce jest niezadowolony z rozrzutności p. Chevreau: „Niech pilnuje porządku, a nie robi niepotrzebnych wydatków.“

Jako próbka — jak się wyraża rząd papiezki w swoim półurzędowym organie *Osservatore Romano* o Francji — przytaczają dzienniki następujący ustęp: „Od chwili, jak cesarstwo stało się konstytucyjném, straciła Francja porządek i spokój, które są źródłami powodzenia narodu. Każdy dzień przynosi jakiś wypadek, jakiś pozór do wzburzenia. Loika rzeczy prowadzi niechybnie do tego rezultatu: albo anarchja, albo powrót do osobistych rządów. *France* dodaje do tego: „Osobisty rząd w państwie, osobista nieomylność w kościele, oto jest ostatnie słowo tego stronnictwa; wszędzie i zawsze to samo.“

Izba oskarżeń najwyższego trybunału 18go wydała uchwałę. O w pół do pierwszéj wszedł główny prokurator Grandperret, a główny adwokat Bergognie odczytał sprawozdanie, poczém sędziowie odeszli do sali narad. Około godziny 4téj oznajmiono wyrok, mocą którego oskarżenie księcia utrzymaném zostało na zasadzie §. 304 kod. karn., który brzmi: „Zabójstwo pociąga za sobą karę śmierci, jeżeli było poprzedzone inną zbrodnią, albo też równocześnie lub w następstwie jéj popełnioną. Zabójstwo pociąga również karę śmierci za sobą, jeżeli służyło za przygotowanie, ułatwienie lub wykonanie przestępstwa, lub też miało na celu ułatwienie ucieczki, zabezpieczenie bezkarności sprawców lub współdziałaczy przestępstwa. W innych razach winny będzie skazanym do robót przymusowych na całe życie.“ Książę przyjął wiadomość o tym wyroku spokojnie i wyraził życzenie, żeby sprawa jak najprędzéj przyszła przed sąd.

Przysięgli zbiorą się ze wszystkich okolic Francji prawdopodobnie w Bourges.

Lewe centrum na wczorajszém zgromadzeniu powzięło następne uchwały:

1) Lewe centrum będzie się starało o zakończenie rozpraw nad polityką wewnętrzną żądaniem przejścia do porządku dziennego, uzasadniając takowy tém, że ministerjum wypełni program, który z góry postawiło i na który lewe centrum się zgodziło.

2) Lewe centrum będzie się starało o przeprowadzenie nowego prawa wyborczego, któreby mu zapewniało silną podstawę działania.

3) Lewe centrum pozostawia wybór merów władzy wykonawczéj, która jednego z trzech kandydatów gminnych potwierdzić musi.

Arcyks. austr. Albrecht był wczoraj na odczycie w ministerstwie wojny. Odczyty te odbywają się raz na tydzień. Kapitan Parades mówił o armjach europejskich i amerykańskich i o wyższości szaspotów nad wprowadzonym w Ameryce nowym rodzajem karabinów.

Włochy.

Rzym 18 lutego.

? [Stowarzyszenie kapłanów polskich na wychodztwie do ks. Sosnowskiego.] Podaliście w swoim czasie wiadomość o liście otwartym stowarzyszenia kapłanów polskich do ks. prałata Sosnowskiego, jak również odpowiedź jego natchnioną niewolniczą uległością dla jezuickiéj frakcji tutejszego rządu. Odpowiedź ta wywołała nowy list stowarzyszenia do ks. prałata. Jest on zbyt obszerny, niż żebyście go w zupełności podali, przesyłam wam więc tylko ważniejsze ustępy.

„List otwarty za złe, za zgorszenie poczytany, nie przebrzmiał daremnie. Naprzód oznajmił on wiernym polskim i przyszłości, jak w 19ym wieku duchowieństwo polskie zapatrywało się na posłannictwo i obecny stan kościoła, na prawa obywatelskie polskiego kapłana, oraz na potrzeby i prawa ludów; wywołał niedające się zaprzeczyć zawiadomienie, a wiernym i duchowieństwu polskiemu pod zaborem moskiewskim może wcale nie znane, iż szanowny ks. prałat Sosnowski jest rzeczywistym członkiem watykańskiego soboru; wreszcie spowodował jego odpowiedź, która dając pogląd na jego przekonania i obrane przezeń stanowisko na tym soborze, wróży, że przedstawicielowi naszemu w 19ym wieku trudno będzie stanąć na téj wyżynie wewnętrznéj i zewnętrznéj niezależności, téj apostolsko-obywatelskiéj odwagi, jakiemi zasłynęli biskupi nasi na soborach w wiekach mniej oświeconych i wśród największego religijnego fanatyzmu. Dla tego też zapewniamy, że ta strona odpowiedzi, smutne wywierając na nas wrażenie, nie wpłynęła bynajmniej na osłabienie ducha i istoty zasad przekonań naszych listem otwartym wypowiedzianych, ale owszem utwierdziła nas w gotowości bronienia ich i obszerniejszego wyjaśnienia, jeżeli tego zażądają okoliczności“....

„Nasze postanowienie zgłoszenia się do soboru zdala i słowem tylko, nie z prawa ale z dwóch następnych i to wyjątkowych poczerpnęliśmy powodów: tj. z niewoli jaka ugniata nasz kościół polski pod zaborem Moskwy — a powtóre z wniosku, że on nie będzie miał na soborze przedstawicieli swoich. Lecz w chwili zapewnia się, że sz. ks. prałat powołanym zostałeś na rzeczywistego członka soboru, cofając nasze postanowienie, nie powiedzieliśmy w liście otwartym, że przelewamy na niego naszą władzę, ale tylko, że ustępujemy ze swego prawa i postanowienia, czyli, że ustępujemy z drogi do soboru, na którą nas głęboko poczuty obowiązek względem ojczyzny i kościoła naszego wprowadził, skoro na nią sz. ks. prałat wolą najwyższego pasterza powołany wstąpił. Zamiar więc nasz wobec kanonów kościelnych mógł być mniej prawnym; lecz jako miłość ojczyzny i obronę prześladowanego kościoła mający na celu, jest słusznym, właściwym i na sprawiedliwości opartym.“

„I nam dano św. ewangielję do ręki z poleceniem: „nauczajcie“ — a kto z taką odwagą w skromném słowie wypowiada w dzień biały swe zdanie i przekonania, oddając je pod sąd ojców soboru, ani głowy jego o politykę i reformatorstwo, ani też serca o miłość własną posądzać nie przystało.“

„Katolicyzm z powodu tych swobód doczesnych stolicy apost., w obronie których sz. ks. prałat tak gorliwie stawa, na swéj powadze i boskości już tyle utracił, iż nietylko z tego względu słabnie w sercach wielu katolików wiara, ale nadto podzielono go na katolicyzm rzymskiego dworu, tj. na ultramontanizm, który się mieni katolicyzmem prawdziwym, i na katolicyzm na jedności wiary Chrystusowéj, na nauce apostołów, na jedności z ich następcami i następcą św. Piotra oparty, tj. apostolski. Do pierwszego, Boże uchowaj, nie należeliśmy nigdy i do jego obozu nie przejdziemy, zostając z drugim w świętéj i niczem nieskalanéj jedności.“

„Zamykając odpowiedź naszą, kończymy ją wyznaniem, że jak dotąd, gdzie szło o wykrywanie ujemnéj strony duchownych i tego, co ścisły ma związek z ich nauczaniem, trzymaliśmy się zdania Innocentego III. papieża, który mówi: „*Falsitas sub velamine sanctitatis tolerari non debet*“ (kłamstwo pod osłoną świątobliwości cierpianém być niepowinno) — tak i nadal trzymać się go będziemy. W wygłaszaniu prawd drażliwych pójdziemy za radą św. Bernarda: „*Melius est ut scandalum oriatur, quam veritas reliquatur*“ (Lepiej zgorszenie zrodzić, jak prawdę poronić.) W poczuciu zaś, uznaniu i spełnianiu obowiązków obywatelsko-kapłańskich przewodniczyć nam będzie zdanie uczonego i zacnego patrjoty, obywatela Libelta: „W kościele i państwie zatknij chorągiew z napisem prawdy, wolności i postępu i pod tę chorągiew gromadź oświatę twego narodu. — Giń gdy potrzeba, za prawdę, za wolność, za postęp — bo zginiesz w spełnieniu misji od Boga wziętéj, a zatém zginiesz za Boga!“ (O miłości ojczyzny.“)

List ten podpisany jest tak jak poprzedni: Ksiądz *L. Krzemiński*, ksiądz *Trocki*.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Mało znany poeta, stanowisko jego przed ostatniém powstaniem, wygnanie i śmierć. Ustęp z dziejów spółczesnych południowéj Polski. Kraków 1870. B. Tym mało znanym poetą jest Apollo Nałęcz Korzeniowski, zmarły w r. z. w murach naszego miasta. Ręka przyjaciela skreśliła bolesny jego żywot, pełen pracy i poświęcenia. Korzeniowski był to piękny i szlachetny charakter, choć zgryźliwość i ironja, jakiemi go napawał widok nieszczęść i doznawanych błędów popełnianych przez rodaków, odejmowały mu trochę z téj sympatji ogólnéj, na którą prawością swoją i talentem zasługiwał. Począwszy od wojny krymskiéj należał do wszelkich objawów narodowego życia w zabranych krajach, a następnie w Warszawie, gdzie wysłany w delegacji dla zjednoczenia rozstrzelonych dążeń, brał udział w utworzeniu komitetu centralnego. Przy końcu 1861 r. wywieziony został w głąb Rossji, gdzie utracił żonę i zkąd z zarodem suchot w początkach 1868 przybył do Galicji. Prace poetyczne Korzeniowskiego mało są w istocie znane szczególniéj u nas. Los ten, spotyka nietylko jego samego, lecz i wielu innych naszych pisarzy, którzy z powodu dzielących nas kordonów i prowincjonalnych odrębności długo nieraz muszą czekać, zanim poznani zostaną przez cały naród. Poczęści, wina tego spada i na tę okoliczność, że wiele utworów Korzeniowskiego dotąd spoczywa w rękopisie (jak się dowiadujemy u autora życiorysu a przyjaciela śp. poety). Dotąd ogłoszone są drukiem jedynie dramatyczne prace, częścią oryginalne, jak: „Komedja,“ „Dla miłego grosza,“ częścią tłumaczone z francuzkiego jak: „Czatertton“ i dramata Wiktora Hugo, które Korzeniowski wszystkie z wyjątkiem Kromvela przełożył. Z lirycznych poezji małe tylko ułamki pojedyńczo się pokazywały i w niniejszéj dopiero bjografji poznajemy niektóre ich ustępy i tytuły: „Czyśćcowe pieśni,“ „Dwa głosy,“ „Noc ostatnia,“ „Droga krzyża,“ „Przedgrom,“ czekają jeszcze na wydawcę. Jak cechą dramatycznych utworów Korzeniowskiego jest gorycz i szyderstwo, tak według słów autora życiorysu, boleść, rozpacz, a często zwątpienie znamionują jego liryczne utwory, poświęcone téj jednéj myśli, „że Polska była powołaną do spełnienia ofiary za wszystkie ujarzmione ludy i do oczyszczenia się przez męczeństwo.“ Nie znając tych poezji, nie możemy sądzić o ich wartości, to jednak wiemy z dość wielu doświadczeń w naszéj literaturze, że idea messjańska niejednego wielkiego poetę przygniotła swoim ciężarem, ale żadnego do prawdziwéj wielkości nie podniosła. „Wszystkie poezje Apollona Korzeniowskiego w tym rodzaju czynią wrażenie jakiéjś wielkiéj, uroczystéj symfonji“ powiada autor życiorysu, a w tém orzeczeniu znajdujemy potwierdzenie naszego zdania. Poezja, która przechodzi na terytorjum muzyki, która nie podaje imaginacji żywych i jasnych wyobrażeń, rozpływa się w mgły i cienie nie zawsze zgodne z plastyką sztuki.

Życiorys ten napisany wyczerpująco a z serdecznością jest cennym przyczynkiem do dziejów naszéj literatury.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 8 zawiera: Przegląd dzienników; kronikę literacką i artystyczną poświęconą głównie archeologji i malarstwu, następnie listy soborowe i korespondencję z Siechchówka, która dość obszernie rozpisuje się o teatrze poznańskim. Dział krytyczny w tym numerze jest bardzo obfity i zajmuje się oprócz rozbioru broszury politycznéj p. t. „Polen“ i t. d., przeważnie krytyką nad utworów o poezji lirycznéj i dramatycznéj. Wreszcie są w nim rozmaitości i w odcinku Kraszewskiego: „Kochajmy się.“

Fantazje galicyjskie

w potocznéj i piśmiennéj mowie swobodnie praktykowane i protegowane.

I.

(Ciąg dalszy.)

Zmieńmy na chwilę ten ton pokory i potulności.

Zanim do wykazania pojedynczych usterek w użyciu wyrazów i wyrażeń przystąpimy, które zdają się mieć wszelkie pozory prawności i polskości, a są wstrętną polskiemu duchowi niemczyzną, jakby wstrętnemi były wyrażenia polskiego kroju duchowi niemieckiemu, ośmielimy się naprzód (nie *poprzód*) okazać zadziwienie nasze na widok tego ogólnego niemal w niektórych pismach czasowych zaniedbania wszelkich form przyzwoitości, którą społeczność daleka już bardzo od dzikości zwykła zachowywać. Spotkaliśmy się np. z wyrażeniem, że ktoś niebezpiecznie chory, *jeszcze nie kichnął*, że ministrowie *wyłabudali się* z biedy, że inny znowu *pokpił* sprawę itp. Nie wymieniamy tu ogromnéj liczby wyrażeń, które myśli w bawełnę nie obwijają, a wszystko i zawsze po domowemu, po najwłaściwszém nazwisku mianują. Obyczaj to pełen prostoty, niewinność serc i umysłów cechujący, ale w dziennikarstwie europejskiém, dotąd przynajmniéj, nieprzyjęty. Dziennikarstwo tutejsze i język jego występują przed światem w zbyt rannym stroju (negliżu), powabnym, jeśli płeć piękna i to prawdziwie piękna i młoda ukazać się w nim raczy, zachowując jednak nieprzekraczalne dla praw przyzwoitości względy. W stroju zaniedbanym, porannym widzialni jesteśmy zaledwie dla najbliższych znajomych i przyjaciół, i to czasem prosząc o przebaczenie, że w staranniejszym czy z powodu choroby, czy niespodzianego zejścia, nie mogliśmy się ukazać, ależ nigdy na wielkim balu, na zgromadzeniu publiczném, w obecności tysiąca widzów i słuchaczów. W takiém zaś a nie inném jest położeniu każdy dziennikarz, który przemawia w sprawie ważnéj, w imię publicznego dobra, w imię najświętszych dla każdego własnych przekonań do kraju całego, do swych przyjaciół i nieprzyjaciół, tém bardziéj, że ci przyjaciele i nieprzyjaciele płacą z góry i gotowizną taką przemowę i dają przez to możność wypowiedzenia owych prawd i zasad. Tak poważny i potężny dygnitarz, jakim jest każdy ogół, społeczność miljonowa, ma prawo wymagać, aby pojedyńczy mąż, choćby w imieniu biura całéj redakcji występujący, pamiętał do kogo mówi; jeżeli czci i wielbi, żeby nie żartował; jeśli gani i naucza, aby się miarkował w słowach; szczerą prawdę, która zawsze jeszcze względną być może co do swéj nieomylności, wolno i należy mówić pod karą niesławy, ale zapominać o należnym szacunku dla miljonowego słuchacza i czytelnika nie wolno, ile wiemy, nikomu. Jeżeli nieszczęśliwy śmiertelnik zaniemoże i życiu jego niebezpieczeństwo grozi, godziż się w przytomności ojca, dzieci lub przyjaciół lekceważyć bolesny stan jego, śmiejąc się na głos z konającego, że kona lub jeszcze nie skonał.

Uprzedziłem nie bez zasady, że wychowany w surowéj szkole oględności i przyzwoitości, inaczéj przyzwyczaiłem się patrzeć na świat i oceniać stworzone na nim rzeczy i wyobrażenia. Być tedy może, że nie rozumiem dobrze prawdziwych zasad wolności druku i życia i rażą mię obyczaje swobód, których nie używałem. Może zadziwienie moje i zgorszenie na widok niczém nieskrępowanéj wrzawy dziennikarskiéj i rozstrojonego słowa, są skutkiem ciemnoty mojéj; ale po kilku latach pobytu na téj obiecanéj ziemi swobód, adamowe czasy i siedlisko przypominające, gdzie żadne więzy, które powściągają zbyt żwawe ruchy członków towarzystwa, nie są uznawane, gdzie na każdéj wygodniejszéj miejscowości chodnika urządzają się ruchome bankierskie domy, przyjacielskie schadzki, sądy doraźne o przeszłości i przyszłości, rady familijne, a nienależący do nich przechodzień zdala i z uszanowaniem okrążać je w ciężkie mrozy, lub opływać jak przylądki w wielkie błota musi; gdzie cokolwiek pisarz i niepisarz pomyśli w złym lub dobrym humorze, wypowiadać zwykł bez ogródki; gdzie, jeśli fizjonomja przechodnia nie podoba się komu, wylitografuje na drugi dzień jéj podobniuteńki portret i imię chrzestne wraz z rodzinnym ogłosi, gdzie zwada prywatna do prywatnych czasem *razów* na cztery oczy prowadząca, pojawia się natychmiast w piśmie ze wszystkiemi byłemi i domyślnemi szczegółami; gdzie w sprawie sądowéj winowajca oprócz kary przez trybunał wymierzonéj, otrzymuje jeszcze w dodatku dowcipnie zwierszowany dodatek do kary, może boleśniejszy i trwalszy od skutków wyroku trybunalskiego, gdzie nawet w zastępstwie sądów, w *ogłoszeniach* (inseraty) gazetowych dużemi głoskami sprawa się rozsądza i rozstrzyga; przyznaję się i wyznaję, że pomimo tak długiego oswajania się z roskoszami i przywilejami wolności druku, oswoić się i zasmakować w tych dobrodziejstwach nie zdołałem. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że albo ja tego nie pojmuję, jak zbawienną i pożyteczną jest rzeczą wszelkie brudy domowe widzieć podane światu do wiadomości i na sąd jego, jaka roskosz mieć prawo i możność wypowiedzieć nagłos to, co się zwykle pod sekretem i za pozwoleniem od towarzystwa uzyskaném wymawia, jak to wreszcie wygodnie i miło, będąc w rannym stroju, przechadzać się między starannie przyodzianą publicznością, i wśród tysiąca fraków być sobie w szlafroku — albo, takich przyjemności nie zakosztowawszy, nie rozumiem ich naturalnie — albo też, prawo wolności słowa i druku nie tak jak należy, jest na pożytek spraw ogółu i szczegółów obracane.

Jednak o téj najpoważniejszéj w życiu narodów kwestji, jako niepoświęcony, mówić już więcéj nie będę, a zwrócę uwagę w dalszym ciągu gawędy na błędy językowe, które fantazjami nazwałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Bibljoteka jagiellońska. — Zaczerpnęliśmy szczegółów o stanie obecnym bibljoteki jagiellońskiéj. Z końcem r. 1869 było w niéj dzieł 112,139, tomów około 136,706, między temi około 15,000 duplikatów. Przez r. 1869 nabyto kupnem dzieł 670, drogą zamiany za duplikaty 566 — dostarczono egzemplarzy obowiązkowych, to jest druków, w Krakowie, Bochni i Tarnowie 256, darów rządowych 38, prywatnych 727, dysertacji uniwersyteckich zagranicznych (bo uniwersytet krakowski nie może dotąd zdobyć się, aby od doktorantów zażądać drukowania rozpraw) 297, pism uniwersyteckich 66. Co do czasopism, tych prenumerowano 63, nabyto drogą zamiany 3, obowiązkowych krakowskich było 11, darów 51. Razem przybyło w r. 1869 dzieł 2738 o 3246 tomach. Przeważnie uzupełniano wielce zaniedbany dotąd oddział polski, jakoż od listopada 1868 w dziale polskim przybyło do trzech tysięcy druków polskich. W ciągu r. 1869 najważniejszym zasiłkiem bibljoteki jagiellońskiéj było kupno 206 dzieł polskich ze zbioru Banzemera w Warszawie, między któremi arcy-rzadkie dzieła, jak np. Radziwiłłowéj komedje, Bielskiego księga świata itp. Z końcem r. 1869 posiadała bibljoteka jagiellońska 1258 map i atlasów, z tych przybyło 62 w ciągu roku zeszłego. Zbiór muzykaljów nowo założony z daru p. Leona Rogulskiego z Warszawy w r. z. wynosi 270 sztuk. Zbiór rycin, którego układ systematyczny na kartonach rozpoczął p. Wład. Bartynowski wynosi 4198 numerów, z tych 270 przybyło w r. 1869 po większéj części zamianą za dubleta druków. Rękopismów jest 5,557, z tych 30 przybyło r. 1869. Zbiór numizmatyczny obejmuje 8697 sztuk.

Dary dla bibljoteki napłynęły od siedmdziesięciu osób. Niektóre bardzo obfite np. p. Wild księgarz ze Lwowa dostarczył 50 pism perjodycznych polskich, redakcje: „Kroniki,“ „Kurjera codziennego,“ „Dziennika literackiego,“ „Rolnika,“ „Szkoły,“ „Gazety polskiéj,“ bibljoteki Ossolińskich, ryczników tow. nauk. Poznań. Towarz. histor. w Paryżu, Bibljoteki ordyn. Kamińskich nadsyłały swe publikacje. Prof. i prezes t. n. J. Majer darował arcy-rzadkie i arcy-kosztowne dzieło Falimierza Zielnik. Prałat Spitthal darował kilka kosztownych dzieł, między innemi *acta Sanctorum* Bollandystów wartości około 1600 franków. Licznemi równie darami zasilili prof. Janota i Janikowski. Z Drezna nadesłał I. J. Kraszewski pierwsze druki własnéj drukarni. Z zapisu Deszkiewicza przybyło 81 dzieł. Wdowa po dr. M. Jakubowskim ofiarowała przeszło 500 broszur. Prof. Kozubowski ofiarował poczet dawniejszych lekarskich druków. Tow. kredytowe król. pol. druki dotyczące tegoż towarzystwa. Red. „Bibljoteki warszawskiéj“ darowała swe nakłady. Pojedyńcze dzieła lub po kilka sztuk ofiarowali: Pp. Wład. Anczyc, Wład. Bartynowski, Bochenek, Bajer Józef, Baraniecki Ad., Behrson Mat., Brandowski prof., bibljoteka sieniawska, L. Blumenstock, Czyrniański prof., Chłapowski Karol, Droździewicz prof., Gebhardt, Gregorowicz J. K., Gałęzowski J., Górski ksiądz, Hube Romuald, Hubert L., Hefelmajer, Jabłoński prof., Jabłonowski ks., Jaroszyński Witold, Zelman Igiel. Kaz. Kaszewski, S. Krzyżanowski, L. Kubala, Kętrzyński, Kurzmann, Kopernicki, Kleczewski, S. Kunasiewicz, Łepkowska, Machnicki, Pol Winc., Ponikło, M. Przeździecki, Wł. Rapacki, Leon Rogalski, Ściborowski Wł., Siemieński Wł., Skrzydelka, Styfi drzeworytnik, Mir. Suchecki, Talko z Kaukazu, Torosiewicz, Urbański Aureli, Wójcicki Wł. Kaz. Zieliński. Zbiór numizmatyczny zbogacili: Pp. Antoni Eger, Feliks Księżarski, N Jędrzejowski i Wł. Misky. Ostatni podarował monet 38 sztuk.

Co się tyczy gmachu bibljotecznego, wykończono w roku zeszłym pięć sal, które w ciągu lat dwóch mają być ostatecznie zaopatrzone w szafy odpowiednie do stylu całego gmachu. W roku z. zamianowano dwóch kustoszów, z których jeden zobowiązany został szczególnie do opieki nad działem polskim, a to w myśl przedstawienia dyrekcji bibljoteki. Również na przedstawienie dyrekcji bibljoteki oprócz zwykłego uposażenia bibljoteki w ilości 2,400 złr., ministerstwo kazało wypłacić bibljotece 927 złr. za prenumeratę pism i za stratę ponoszoną na zmienném. Fundusz bibljoteczny w r. 1869 wynosił 3334 złr. $58\frac{1}{2}$ cnt., który całkowicie spotrzebowano, mianowicie na zakupno dzieł 2,585 złr. $16\frac{1}{2}$ cnt., za roboty introligatorskie 490 złr. 65 cnt., na korespondencje, papier, fracht itp. 258 złr. 77 cnt.

† Dowiadujemy się, że nabożeństwo za poległych w r. 1831 odbędzie się jutro t. j. dnia 25 lutego w kościele oo. Dominikanów, nie jak mylnie doniesiono o godzinie 10, ale o godz. 11 przed południem.

† **Barbara Ubryk** jak nam donoszą umarła. Pogrzeb z obawy niepokojów ma się odbyć tajemnie. Za wiadomość tę jednak nie ręczymy.

W sobotę dnia 26 b. m., odbędzie się w resursie miejskiéj ostatnia w tym karnawale zabawa z tańcami.

— Do liczby wierzycieli upadłéj firmy Kirchmayera przybywa jeszcze sąd krajowy lwowski, który 22 t. m. skazał p. Kirchmayera na 10 złr. grzywny za niestawienie się do świadczenia w procesie o oszczerstwo p. Dobrzańskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*. Dobrze to mówią, że nigdy bieda nie przychodzi sama.

— Według najnowszych wykazów liczył zakon Jezuitów z końcem 1869 r. w ogóle 8682 członków jawnych, z tych 453 przypada na Austrję.

Na teatr poznański złożył na nasze ręce dr. Janikowski 6 złr. dla doręczenia komitetowi balu poznańskiego.

— Wystawa obrazu Matejki „Unja“ w Pradze, jak dzienniki czeskie donoszą, została przedłużoną z powodu zapału, jaki dzieło to w publiczności obudziło. Na ten czas zniżono także cenę wejścia, chcąc oglądanie obrazu uczynić przystępném dla klas uboższych.

Moniuszko w ciągu pierwszego przedstawienia „Halki“ w Petersburgu był 18 razy przez zentuzjazmowaną publiczność wywołany. Bilety do teatru przepłacano tak, że za miejsce w najdalszym rzędzie krzeseł dawano po 5 i 6 rubli. Petersburgska illustracja umieściła w swych szpaltach portret Moniuszki. Dodać wypada, że polskie kostjumy do „Halki“ zrobiono z wszelką ścisłością historyczną.

L. **Lwów.** — [Kronika balowa]. — Między tutejszemi sprawami balowemi ciągle jeszcze jest na porządku dziennym bal maskowy czytelni akademickiéj, czyli właściwie jego skutki t. j. pogubione futra i paletoty gości. Jak najniesłuszniéj zwalono winę na komitet balowy, który wcale za garderobę nie mógł odpowiadać, gdyż to należało do przedsiębiorcy związanego kontraktem z dyrekcją teatru niemieckiego; mimo to, zajął się komitet pośredniczeniem w odszukaniu rzeczy i wiele już wynaleziono. Dziś odbywa się drugi bal tow. muzycznego. Zapowiedziany też jest bal kawalerski, komitet tego balu udawał się do rady miejskiéj o udzielenie sali radnéj, lecz taż odmówiła, z powodu że sala udziela się tylko dla celów dobroczynnych lub spraw publicznych.

Samobójstwo. — W Peszcie jakiś młody człowiek odebrał sobie życie z miłości. Osobistość jego pokryta jest głęboką tajemnicą, któréj nawet list do „Anny“ pisany, odkryć nie może. Przy samobójcy znaleziono zegarek z ciężką wenecką dewizą i pugilares napełniony kilkoma tysiącami guldenów.

Oficer moskiewski znany z burdy, do któréj dał powód na reducie we Lwowie, po wyprawieniu skandalu ulicznego, przez policję wydalony został ze Lwowa.

Teatr. — Wczoraj miało miejsce trzecie przedstawienie dramatu „Ojczyzna.“ Publiczność mimo utrudzających ją i zajmujących balów licznie tym razem się zgromadziła. Przedstawienie w ogóle nie różniło się niczém od dawniejszych... z wyjątkiem małych szczególików, jak np. śmiechem przez publiczność przyjęte zjawienie się na ulicy fotelu, na którym miała umierać donna Rafaela. P. Benda miał tyle taktu, że owe cztery szpady (czwórka zdaje się być liczbą kabalistyczną dla dyrekcji), rozdawał tym razem między sześciu spiskowych — ukradkiem. Podajemy wreszcie do wiadomości dyrekcji, że bagnetów zaczęto używać dopiero w jakie sto lat po księciu Albie, a zatem nie mógł on korzystać z tego wynalazku, jak to na naszéj scenie mieliśmy sposobność widzieć. Tę usterkę może łatwiéj będzie naprawić, nie pociągnie to za sobą żadnych a żadnych kosztów, bo tu trzeba tylko coś ująć a nic nie dodawać. Sądzimy przeto, że w tym wypadku trafiliśmy w myśl dyrekcji.

Dowcip. — Żołnierz francuzki pogwizdywał sobie w koszarach Marsyljankę, czém zirytowany oficer służbowy przybiega do niego i z gniewem woła: Cóż to znaczy?... Co? Marsyljanka. — Więc ci się podoba ta arja? — Niezmięszany żołnierz niespodzianém zapytaniem odpowiedział: Przebacz, kapitanie, właśnie dla tego, że mi się nie podoba, wygwizduję ją.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Stanisław Szołajski obywatel z Galicji, Henryk Skibniewski obywatel z Podola, Władysław Haller właściciel dóbr z Polanki, Henryk Haller właściciel dóbr z Jurczyc, Jacek Siemiński właściciel dóbr z Królestwa, Ludwik Górski właściciel dóbr z Warszawy, Oskar Berger kupiec z Drezna, Stanisław Ciechanowski obywatel z Królestwa, Karol Deisting właściciel dóbr z Sambora.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: M. Kątkowski wł. dóbr z Rossji, Stanisław Olszewski radca szkolny ze Lwowa, Gustaw Głogowski ob. ze Lwowa, Leonard Olpiński ze Lwowa.

Sprawy sądowe.

Przed kilku dniami podaliśmy na tém miejscu najciekawszą część z procesu prasowego przeciw p. Platonowi Kosteckiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Narodowéj*. Nawał jednak procesów prasowych nie pozwala nam podać ani ostatecznego wniosku prokuratora, ani obrony p. Kosteckiego i obrońcy jego dra Władysława Majewskiego, tak, jakeśmy to zamierzyli. — Rezultat procesu tego znany już jest naszym czytelnikom.

Po wymownéj i jędrnéj obronie adwok. Majewskiego, w któréj tenże wyraża swe przekonanie, że gdyby p. P. K. był sądzonym nie przez sąd przysięgłych, ale nawet przed wprowadzeniem w życie ustawy z d. 9 marca 1869 r., toby i w takim razie za niewinnego uznanym być musiał, sąd udał się na ustęp dla ułożenia pytań dla sędziów przysięgłych i przedłożył dwa pytania sędziom przysięgłym. Pierwsze odnoszące się do tego, czyli p. P. K. przez napisanie artykułu i t. d. stał się winnym zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z §. 65, lit. *a.* przez usiłowanie podburzenia do nienawiści przeciwko formie rządu — i drugie takież pytanie, odnoszące się do administracji państwowéj, poczém sędziowie przysięgli po naradzie, pod przewodnictwem dra Malinowskiego orzekli co do 1 pytania jednogłośnie przecząco, co do 2 ośmioma głosami przecząco, czterema głosami twierdząco, w skutek czego wysoki sąd uznał p. P. Kosteckiego niewinnym.

Lwów 23 lutego.

L. Sprawa karna p. Jana Dobrzańskiego o naruszenie honoru w myśl §. 488 kod. karn., przeciw Henrykowi Rewakiewiczowi, Janowi Lamowi i Edw. Winiarzowi.

Skład sądu: Przewodniczący radca Uhle, wotanci radcy Ortyński i Dziedzicki; sędziów przysięgłych 13, zastępcą skarzyciela prywatnego jest dr. Ludwik Wolski; obrońcą obżałowanych dr. Maurycy Jekeles.

Przy stole sprawozdawców siedzą stenografowie i sprawozdawcy dzienników tutejszych i zamiejscowych. Publiczność licznie zebrana składa się głównie z dziennikarzy i literatów. Środek sali zajmują liczni świadkowie. Po zwykłych upomnieniach do publiczności a w szczególności do skarzyciela, następuje odczytanie spisu świadków powołanych przez strony do rozprawy ustnéj: Obecni są: Dr. Milleret, dr. Józef Koliszer, Edward Simon, Jan Schneider, ekspedytor *Dziennika Polskiego*, Smochowski Witalis, Władysław Riegier, dyrektor banku hipotecznego, Ursprung dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, Klimkiewicz, Skerliński sekretarz magistratu, Śliwiński, Józef Rogosz, Teofil Szumski; ze strony p. Dobrzańskiego: Stupnicki Hipolit, Karol Groman, Hefern i Kamil Stroner; nie stawili się: Kolankowski, Jan Czarnecki (słaby), Wilhelm Leopolski, Wincenty Kirchmayer, Maurycy Lazarus, dyr. ban. hipotecznego, Herz, sekretarz kolei Karola Ludwika, Offenheim jeneralny sekretarz kolei Czerniowieckiéj, Gintl, dyrektor ruchu tejże kolei (nadchodzi w toku rozprawy), Liskowec buchhalter przy dyrekcji kolei, Józef Koliszer, dr. Hönigsmann (nieobecny we Lwowie), Bronisław Komorowski. Ze świadków skarzyciela nie stanął p. Kamil. Pomimo niestawienia się tylu świadków, wnosi pan Wolski, by rozprawy nie odraczać.

Dr. Jekeles zgadza się na to, lecz zastrzega sobie prawo stawiania wniosków co do pojedyńczych świadków, którzy się nie stawili; konstatuje, że sąd nie zawezwał powołanych jako świadków: pp. Hammera, dyrektora policji i Smidowicza nadkomisarza policyjnego.

Wolski jest za rozpoczęciem rozprawy, mimo że wielu świadków nie przyszło bez tłumaczenia się; p. Gołuchowskiego, również powołanego sąd nie zacytował.

Sąd udawszy się na ustęp uchwala rozprawy nie odraczać, oraz uchwala zawezwać powtórnie tych, którzy się nie stawili, a nie usprawiedliwionych skazać na grzywnę: Kolankowskiego pod karą 10 złr. wzywa się na godz. 4, Kirchmayerowi na-

kłada się kara 10 złr., Lazarusowi 25 złr., Kamilowi 10 złr., a Gintlowi 10 złr., oraz wzywa się go by się pod karą 25 złr. stawił popołudniu.

Wszystkich świadków upomina przewodniczący do mówienia prawdy i prosi na godz. 4.

Następuje przesłuchanie oskarzonych *ad generalia:*

Henryk Rewakowicz, odpowiedzialny redaktor *Dziennika Polskiego*, rodem ze Sokolnik, 32 lat, ma żonę i syna, karany za przestępstwa prasowe.

Edward Winiarz, właściciel drukarni, rodem z Tarnowa, 55 lat, żonaty, ojciec familji, jest księgarzem, nakładcą i drukarzem; dotąd nie był karany.

Jan Lamm, główny współpracownik *Dz. Polsk.* rodem ze Stanisławowa, 34 lat, żonaty, ojciec 2ga dzieci, służył 5 miesięcy w wojsku austrjackiem w roku 1859, jest dziennikarzem, nie był karany. Przewodniczący odczytuje przysięgę dla sędziów przysięgłych, którzy przysięgają kolejno, poczém odczytano akt oskarżenia, tak opiewający: *Dziennik Polski* od początku swego istnienia, postawił sobie zadanie na wszelki sposób wyszydzać i poniżać p. Dobrzańskiego; w ostatnich czasach mianowicie doszło to do ogromnych rozmiarów. W numerze 42 z dnia 12 listopada 1869 i w nrze 70 z d. 9 grudnia tegoż roku znajdują się inkryminowane ustępy. W nrze 42 znajduje się ustęp od słów: „mniemamy“ aż do „jak wówczas,“ z którego wypływa, że Dobrzański czerpał z jakiegoś funduszu dyspozycyjnego; w nrze 70 ustęp od „Pókiż to człowiek“ aż do „jego patronowie,“ wypowiada, że p. D. stoi na żołdzie rozmaitych stronnictw politycznych i sprzedaje im swe przekonania, jakoteż że jest na żołdzie kolei, banków, nowo powstających spółek etc. To zawiera istotę czynu naruszenia honoru z §. 488 ust. karn. i przeto oskarża się p. Henryka Rewakowicza jako głównego redaktora *Dzien. Pols.*, Edwarda Winiarza, który ten dziennik drukuje i Jana Lama jako głównego współpracownika i faktycznego redaktora i domniemanego autora tych artykułów, o przestępstwo z §. 488.

Odczytują się inkryminowane ustępy jakoteż całe artykuły dotyczące.

Henryk Rewakowicz: Co do 1 z inkryminowanych artykułów zaprzecza, jakoby zawierał hańbiącą wzmiankę o p. Dobrzańskim. O obydwóch artykułach wiedział jako redaktor i przyjmuje na się odpowiedzialność za nie solidarnie z panem Lamem, który też brał udział w tych artykułach i tego nie przeczy. Powody napisania 2 artykułu, były następujące. Powszechnie wiadomo, że pan D. nie może znieść żadnego nowego przedsiębiorstwa dziennikarskiego i zawsze stara się takowe podkopać w obec publiczności, rzucając nań obelgi różnorodne. Tak nowe pismo musi odrazu podjąć walkę osobistą, która tamuje rozwój programu, ztąd wyradza się niechęć czytelnictwa i rozbicie obozu krajowego na koterje. *Dziennik Polski* założonym został w zamiarze szerzenia polityki umiarkowania, t. j. téj polityki, która licząc się z okolicznościami, propaguje cichą pracę, dążenie ku realnym celom, i stara się położyć tamę krzykactwu. Nim wyszedł pierwszy numer, już *Gaz. Nar.* przeciw programowi jego jakoteż przeciw redaktorom, współpracownikom i domniemanym właścicielom wystąpiła. *Dz. Pol.*, z początku nie chciał się wdawać w tę polemikę, lecz ciągle wzrastającą zaciekłością *Gazety* zmuszony został do tego. Cała publicystyka jednomyślnie potępiła tę polemikę. Tedy obżałowani chcąc raz zakończyć spór, postanowili doprowadzić go do ostateczności i wywołać rozstrzygnięcie publiczne przed kratkami sądu. Ztąd artykuł w nrze 70 *Dzien. Pol.*

Przewodn. Czy pan sam pisałeś artykuł?

Oskar. Lamm go skoncypował, lecz potem wspólnieśmy poprawiali, zanieśli do drukarni i uskutecznili korektę. Przeto też solidarnie za niego odpowiadamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Część urzędowa.

Z rady szkolnéj. — Na przedstawienie rady gminnéj w Busku, rada szkolna krajowa nadała przy tamtejszéj szkole głównéj posadę dyrygującego nauczyciela Rudolfowi Grossmanowi, dotychczasowemu nauczycielowi przy tejże szkole, zaś posady 2-go, 3-go i 4-go nauczyciela: Mikołajowi Finikowi nauczycielowi przy tejże szkole, Antoniemu Zielińskiemu zastępcy nauczyciela w Bolechowie i Edmundowi Gergowiczowi zastępcy nauczyciela w Uhnowie.

Stypendjum. — Kuratorja fundacji stypendyjnéj Piotra Więcławskiego, nadała jedno opróżnione stypendjum téj fundacji dla słuchaczów praw przeznaczone w rocznéj kwocie 150 złr., począwszy od roku szkolnego 1870, Władysławowi du Vall słuchaczowi praw z I-go roku na wszechnicy lwowskiéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i Syn.

Upadłość domu bankowego F. J. Kirchmajer i syn dla tutejszego świata handlowego a mianowicie dla wielu bankierów wtajemniczonych w sprawy finansowe i handlowe nie przyszła wcale niespodzianie. Od niejakiego czasu już p. Kirchmayer nie posiadał ich zaufania a w ostatnich kilku miesiącach niektóre fakta zachwiały zaufaniem tym do reszty. Ztąd tłomaczyć sobie należy tę okoliczność że tutejsze domy handlowe i bankowe w upadłości Kirchmayera nie są wcale interesowane i żadnych nie poniosą strat. Mniéj przezorni aniżeli krakowscy bankierowie i przemysłowcy byli, nie mówiąc już o większéj publiczności, nasi «panowie.“ Pokładali oni jak się pokazuje w p. Kirchmayerze wielkie zaufanie, do czego nie mało przyczyniała się ta okoliczność, że pozostawali z nim od dawna w bardzo bliskich stosunkach towarzyskich i wielkiéj poufałości, i że p. Kirchmayer był kompletnym „kawalerem.“ Właśnie ta okoliczność, która zwykłych kupców i finansistów czyniła podejrzliwymi względem p. Kirchmayera, jednała mu z innych stron wielkie zaufanie, drogo teraz opłacone.

Jako dowód, że tutejsi finansiści w ostatnim czasie stracili zaufanie w domu bankowym Kirchmayera i nie wierzyli w owe miljony, które Kirchmayer miał zarobić na kupnie dóbr krajowych, opowiadają nam następujący fakt: Towarzystwo sztuk pięknych krakowskie miewało dawniéj znaczną część funduszów swych złożonych w domu bankowym Kirchmayera. Szczęściem w bieżącym roku wybrano do wydziału i na sekretarza honorowego tego towarzystwa p. Makowskiego, jednego z dyrektorów banku dla przemysłu i handlu w Krakowie. Za jego radą towarzystwo odebrało fundusze swe od Kirchmayera i tym sposobem je uratowało. Byłoby to nie małą także klęską, gdyby jedno z towarzystw, które mają zapewniony byt, poniosło znaczniejszą stratę i w skutek tego może się zachwiało.

Również kilku innych znaczniejszych bankierów i przemysłowców w ostatnim czasie dopiero wycofało się z interesów z Kirchmayerem.

Wiedeńskie dzienniki potwierdzają jednozgodnie, że Kirchmayer w Wiedniu nie został nic dłużnym nikomu — że zatem Wiedeń przy upadłości téj nie ponosi żadnych strat.

Co się tyczy gry giełdowéj Kirchmayera we Wiedniu, opowiadają nam, że Kirchmayer, jak się to po giełdowemu wyraża „kontrminował“ akcje banku dla przemysłu i handlu w Krakowie i spekulował na spadek ich. Wysilenia jego pod tym względem jednak były daremne i przyprawiły go tylko o znaczne straty.

Sąd wiedeński polecił już opieczętowanie wiedeńskiego kantoru i mieszkania Kirchmayera i ze względu na ważność sprawy, zamianował dwóch komis rzy sądowych, mianowicie notarjuszów Rappa i Lechnera.

Pobyt Kirchmayera dotychczas jest jeszcze niewiadomy, nie wiemy, o ile wiadomość z Wiednia, że bawi w Londynie, jest prawdziwą. Gdyby K. był w Londynie, policja austrjacka mogłaby, wysławszy za nim urzędnika policji z dowodami bankructwa, żądać wydania jego. Prawo angielskie w takim razie nie sprzeciwia się wydaniu.

Przy zamknięciu dziennika otrzymujemy od p. adw. dra Rybickiego obszerne pismo przedstawiające cały przebieg upadłości domu handlowego Kirchmayera od chwili pierwszych pogłosek o jego niewypłacalności aż do podania o konkurs. Pismo to podamy jutro.

Nasze zakłady fabryczne.

IV.

Fabryka maszyn p. Zieleniewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Głównym materjałem używanym w zakładzie p. Zieleniewskiego jest oczywiście żelazo, które jednak po największéj części sprowadzane jest z zagranicy.

Samego bowiem żelaza kutego i blach kotłowych żelaznych sprowadza fabryka corocznie około 2000 cetnarów z Prus za sumę przeciętną 20,000 złr.; surowiec zaś lany, którego fabryka potrzebuje corocznie 2500 cetnarów za 8500 złr., jest przeważnie pruski, węgierski i angielski, a w ⅓ tylko części krajowy.

Okoliczność ta jest dosyć zastanawiającą. Czemuż bowiem fabryki nasze zmuszone są sprowadzać materjał tak ważny, jakim jest żelazo, z zagranicy? Czyż w kraju nie ma żelaza? Przeciwnie, mamy niejednę kopalnię rudy, ale nie mamy ducha przedsiębiorczego, rzucamy nasze kapitały na pastwę pierwszemu lepszemu awanturnikowi, który nam obiecuje szalone zyski ze spekulacji giełdowych, a nie umiemy zadowolnić się zyskiem mniejszym ale pewnym, składając nasze majątki w rozlicznych przedsiębiorstwach krajowych, które dlatego tylko nie mogą się rozwinąć należycie, bo im brak ożywczego kapitału. Z téj naszéj nieudolności korzystają tylko Niemcy, którzy lepiéj umieją ocenić bogactwa podziemne naszego kraju, niżeli my sami. W saméj rzeczy największe kopalnie żelaza, któreśmy mieli w Zakopanem, zakupione zostały przez Prusaków.

Podobnie ma się rzecz z węglami. Fabryka p. Zieleniewskiego potrzebuje rocznie około 10,000 cetnarów węgla kamiennego. Inne zakłady fabryczne istniejące w Krakowie i w Galicji potrzebują stosunkowo jeszcze większą ilość tegoż opału, ale wszystkie prawie fabryki sprowadzają swoje węgle z Prus.

Nie przeczymy, że węgiel pruski jest o wiele lepszy i wydatniejszy, niżeli węgiel wydobywany z kopalni leżących w okręgu krakowskim. Nie przeczymy także, iż kopalnie krakowskie nie zdołałyby zaopatrzyć wszystkich zakładów krajowych w potrzebną ilość węgla. Ale czyż kopalnie, otworzone gdzieniegdzie w okręgu krakowsk. są prowadzone z należytą energją? Czy zresztą okręg krakowski, w którym według zdania znawców powinny się znajdować obszerne pokłady węgla, korespondujące z pokładami pruskiemi, zbadany jest dokładnie? Dotychczas u nas kopanie węgla jest tak dorywcze i przypadkowe jak wydobywanie nafty. W kopalniach krzeszowickich za małe są angażowane kapitały, aby mogły osięgnąć rezultat pomyślny, a Jaworzno wtenczasby dopiero mogło być należycie eksploatowane, gdyby się zawiązała większa spółka ze znacznym kapitałem, któraby odkryła wszystkie pokłady węgla tamże skoncentrowane. Zresztą znawcy twierdzą, że strona tatrzańska także ma pokłady węgla, ale dotychczas nie robiono żadnych starań około zbadania naszego kraju pod względem górniczym. Słyszeliśmy wprawdzie, że bank krakowski poruszył niedawno myśl zawiązania spółki, w celu zbadania Galicji w tymże kierunku, ale nie wiemy dla czego ten projekt dotychczas nie został urzeczywistniony. Byłby to niezawodnie początek nowéj ery przemysłu górniczego w kraju i dla tego gorąco pragniemy, aby zamiar ten nie został tylko zamiarem.

Od uwag tych, które nam się mimowoli nasuwają przy rozstrząsaniu obrotu kapitałów w naszych fabrykach, wracamy do zakładu p. Zieleniewskiego.

Wspominaliśmy już, że fabryką całą porusza maszyna parowa, która służy do popędu 21 maszyn pomocniczych, jakoto: tokarń, świdrów, maszyn do gwintowania szrub i do przebijania dziur, nożyc do żelaza, heblarni, szlifirni, wiatraka do 12 ogni kowalskich i pędzenia odlewarni żelaza, piły krążkowéj i t. p. Prócz tego jednak zatrudnia p. Zieleniewski około 100 robotników, których roczna płaca wynosi razem w przecięciu około 28,000 złr. Najlepszy ztąd dowód, jak mylnym był przesąd dawniejszy, że maszyny odbierają chleb ludziom.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie komitetu towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za rok 1869.

(Ciąg dalszy.)

W poruszonéj przez ministerstwo sprawie uprawy łąk metodą Petersena, oświadczono: iż metoda ta, jakkolwiek doskonała, w Galicji rozpowszechnić się nie da, gdyż w stosunkach kraju naszego kupno 1 morga łąki mniéj kosztuje, aniżeli melioracja wspomniona, któraby wymagałaby kosztów nakładu na morg od 100—200 zł. Ze względu wszakże, iż pożądaném byłoby dla uczniów dublańskich obznajomić się z tą metodą, proszono o 500 zł. subwencji na założenie takiego wzorca w Dublanach — na co też ministerstwo zezwoliło, żądając poprzednio przedłożenia planu i kosztorysu. Plan wypracowany przez dyrekcję dublańską już odszedł.

Na wezwanie wydziału krajowego, zarządzono dochodzenie po oddziałach o szkodach zrządzonych przez „niezmiarkę,“ tudzież przez inne owady i zwierzęta.

Zarządził też komitet badania po oddziałach, co do trybu postępowania organów katastralnych, przy zbieraniu dat o cenach ziemiopłodów i koszatch nakładu, z ostatnich lat 15.

Na żądanie towarzystwa owczarzy Galicji wschodniéj: proszono zarządy kolei żelaznych o zniżenie taryfy dla owiec na wystawie wrocławskiéj — i uzyskano takowe.

Życzeniu oddziału horodeńskiego, aby wydane zostało dziełko o pszczelnictwie dla włościan, stało się zadość w podaniu komitetu do ministerstwa o subwencję na cele pszczelnicze.

W przedmiocie ustawy chowu bydła wydanéj dla Styrji, oświadczył się komitet w zasadzie za tą ustawą z małemi zmianami, których szczegóły wnieść mają przeznaczeni przeżeń delegaci, w komisji namiestniczéj zasiadać mający. Wskazał przytem brak na weterynarzy i potrzebę założenia takiejże szkoły.

Do narad w namiestnictwie nad ustawą leśną mianowano delegatów; również i do narad nad ustawą wodną; jakoteż do narad nad projektem ustawy o podziałach gruntów, o zagajaniu i utrzymywaniu lasów gminnych.

Udzielono opinji ministerstwu co do proponowanych przez radę szkolną kandydatów na kurs rolniczy do Wiednia wysłać się mających; — jakoteż w przedmiocie nadesłanego z ministerstwa projektu do ustawy o rybołowstwie.

Co do zaprojektowanej przez ministerstwo stałéj komisji krajowéj do podniesienia chowu koni, oświadczył się komitet w zasadzie za taką komisją, warując przytem, iżby komisja składała się z 5 członków tylko, iżby komendant miał tylko głos doradczy, a prawo przedstawiania przewodniczącego iżby przysługiwało wydziałowi krajowemu w porozumieniu z towarzystwami rolniczemi.

Na żądanie komisji fizjograficznéj, podano do ministerstwa rolnictwa prośbę o interwencję w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby ustawa o [illegible] sankcjonowaną [illegible].

Poparł komitet [illegible] petycją [illegible] centralnego [illegible] dniowych [illegible] się ich [illegible] subwencji [illegible] ochronie [illegible].

Przedłożono ministerstwu [illegible] relację w przedmiocie [illegible] stacji ogierów, na podstawie opinji z 16 oddziałów nadesłanych.

Na u[illegible] Wielkiego, mianowano delegację z 21 członków.

Egzamina leśne, [illegible] zwykle [illegible] w Listopadzie.

Zdało [illegible] egzamin wyższy, a 25 kandydatów egzamin niższy.

Fundacyj styp. ś. p. ks. kanonika Żmigrodzkiego uchwalono połączyć z inną fundacją; a celem aktywowania fundacji styp. imienia JEks. Kazimierza hr. Krasickiego, będzie przedłożony odnośny dokument fundacyjny szan zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Nadesłane okazy owadów szkodliwych z oddziałów, namiestnictwa i od stron rozmaitych, przesłano do rozpoznania p. prof. Nowickiemu do Krakowa, a opinję jego udzielono namiestnictwu.

Wydelegowano imieniem towarzystwa p. Kajetana Agopsowicza do narad w komisji ministerjalnéj nad sprawą podrożenia mięsa i innych wiktuałów.

Z powodu grasującéj zarazy pyska i racic u bydła rogatego, wysłano docenta weterynarji w szkole dublańskiéj p. Kubickiego, w strony tą zarazą dotknięte celem niesienia ulgi i podania środków zaradczych, a ministerstwo proszono o pozwolenie pokrycia wydatków z pieniędzy subwencyjnych, na co też uzyskano pozwolenie. (C. d. n.)

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 22 lutego 1870 r.

	złr.	c.	złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	4	50	do 5	10
„ „ jaréj	4	40	4	75
„ żyta	2	85	3	—
„ jęczmienia	2	50	2	75
„ owsa	1	87½	2	—
„ grochu	2	75	3	50
„ jagieł	5	50	6	—
„ fasoli	4	—	5	—
„ tatarki	2	—	3	50
„ koniczyny biał.	30	—	35	—
„ „ czerw.	25	—	30	—
„ wyki	2	50	3	—
„ ziemniaków	1	20	1	30
Centnar wied. siana	1	75	2	10
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	22	—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20	—	22
„ polędwicy wołowéj	—	30	—	40
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	1	95	2	50
„ okow. 80° „ „	1	50	1	75
Garniec masła młod. św.	3	75	4	—
Funt wied. słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	7
Kopa jaj kurzych	1	25	1	30
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	45	—	60
„ „ tatarczanéj	1	40	1	45
„ „ pszenicznéj	1	30	1	35
„ „ perłowéj	1	—	1	20
„ „ tatar. całéj	—	95	1	—
„ „ tat. łupanéj	—	80	—	85
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanéj	—	75	—	85
Cent. mąki pszenicznéj	8	30	11	60
Sąga drzewa opałowego				
bukowego	14	—	14	50
dębowego	12	—	14	—
olszowego	10	—	10	50
sosnowego	9	—	9	50
jodłowego	7	50	8	—
Sąga maj. 50 cent. wied.				
węgli kowalskich	—	—	25	—
„ zwyczajnych	20	—	22	—
Cent. netto węgli kowal.	—	65	—	70
„ „ „ zwycz.	—	—	—	50
Cent. brutto węgli zwycz.	—	—	—	46

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: Za komis. targow. *Fran. Wierzuchowski. Siermontowski. J. Launer.*

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 lutego. Skonfiskowano znowu dziennik czeski *Obrana*. Tutejsi czescy nauczyciele zamierzają do rady szkolnéj powiatowéj wybrać deklaranta pana Fingerhut.

Stronnictwo staroczeskie wątpi o możności przeprowadzenia ugody, gdyż przy zaproszeniu na konferencję do Wiednia, pominięto Czechów z Morawy i zachowawczą szlachtę.

Na dzisiejszém posiedzeniu rady miejskiéj oświadczył Brauner, że niepotwierdzenie jego wyboru nastąpiło w skutek obecnéj politycznéj sytuacji, w skutek jego politycznego stanowiska i politycznego przekonania; spodziewa się wszakże, że wierny i nadal swym zasadom, zejdzie się jeszcze kiedyś z rządem, do którego nie będzie stał w opozycji.

Peszt 21 lutego. *Reform* donosi: Sprawa Pogranicza Wojskowego wcale jeszcze nie jest bliżką rozwiązania. Między obydwoma ministerstwami możliwe jest wszelkie porozumienie, [illegible] Ministerstwo przedlitawskie odrzuciło uchwały zapadłe pod przewodnictwem cesarza, pomimo, że ministrowie Brestl i Hasner brali udział w konferencji. Ministerstwo przedlitawskie obstaje przy żądaniu [illegible] na spłacenie odsetek od długu państwa. Herbst wystąpował bardzo burzliwie.

Znaczna część zecerów wróciła znowu do pracy.

Peszt 22 lutego. [Posiedzenie izby niższéj]. Madaraz interpeluje ministra spraw wewnętrznych, dlaczego wczoraj w pobliżu sejmu wojsko ustawiono.

Iranyi zapytuje o powód uwięzienia Raspe'go; czy prawda, że go wydano władzom przedlitawskim i na mocy jakiego prawa? Potém nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad budżetem.

Monachjum 21 lutego. Król ociąga się z przyjęciem dymisji ks. Hohenlohe.

Paryż 20 lutego. *Gaulois* dowiaduje się, że cesarzowa zamierza w miesiącu maju odbyć podróż do Danji i Szwecji.

Paryż 22 lutego. *Gaulois* utrzymuje, że hr. Daru wobec teraźniejszego położenia politycznego otrzymał od lewicy przyrzeczenie, że się wstrzyma od wszelkich interpelacji dotyczących spraw zagranicznych.

Według *Liberte* wywołała bardzo żywa wymiana depesz między Paryżem a Petersburgiem, pogłoskę o francuzko-rosyjskiem przymierzu. Hr. Stackelberg miał otrzymać pełnomocnictwo do bezpośredniego rokowania z hr. Daru w sprawie rumuńskiéj i bawarskiéj.

Paryż 22 lutego. Prefekt Sekwany wnosi w sprawozdaniu do rady municypalnéj o zaciągnięcie pożyczki 250 miljonów.

Gaulois donosi: Papież wyprosił sobie 30 oficerów austrjackich w celu zreorganizowania armji papiezkiéj.

Ks. Napoleon i arcyks. Albrecht byli obecni na wczorajszém i dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego.

(Posiedzenie ciała prawodawczego.) Dokończenie rozpraw nad interpelacją J. Favre'a. Hr. Daru protestuje przeciw zarzutowi, że ministerstwo wywołuje zaburzenia spokoju. Francja nie ma już obecnie rządów dyktatorskich, ale jest krajem wolnym, pragnie porządku i wolności a odpycha wszelkie wybryki. W gabinecie panuje zupełna jednomyślność, panujący zgadza się z własnéj woli na życzenia narodu i stara się coraz więcéj o ustalenie wolności. Także i między gabinetem a izbą panuje zgoda. „Na wewnątrz i na zewnątrz chcemy pokoju, pokoju społecznego i wolności; chcemy rozbroić opozycję, uwzględniając słuszne jéj żądania. Między pojedyńczymi członkami ministerstwa nie ma nieporozumienia. Razem wstąpiliśmy do gabinetu i razem załatwiamy wszelkie sprawy. Jeżeli izba pójdzie z gabinetem, natenczas wspólnie pracować będziemy nad rozwojem wolności.

„Dlaczegóż więc narażać bez potrzeby kraj na niebezpieczeństwa nowych wyborów? Byłoby to na swojém miejscu, gdyby między gabinetem a izbą nie było zgody. Ministerstwo żąda tylko czasu do działania. Wolne narody chcą mieć udział w obradowaniach i przyjmują nie bez poprzedniego zbadania. Izba rozstrzygnie.“ (Żywe oklaski i poruszenie.)

Na krótki czas zawieszono posiedzenie, poczém członkowie prawego i lewego środka proponują następujące przejście do porządku dziennego: „Wobec tak jasnych i lojalnych wywodów ministra, zapewniających Francji wolność i porządek, przechodzi izba pełna ufności do porządku dziennego.“ J. Favre zabiera głos. Życzy sobie szczęścia z powodu mowy ministra. Jest to wcale nowém, widzieć ministra zrywającego z tradycjami przeszłości, by ustalić wolność. Pomieniony porządek dzienny przyjęto 237 głosami przeciw 18.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 lutego.

K. Niektóre dzienniki twierdzą, że obecny minister węgierski Lonyay nie zostanie mianowany ministrem finansów państwowym. Z najpewniejszego źródła mogę zaprzeczyć tym twierdzeniom. Sam cesarz życzy sobie mianowania Lonyaya, co zapewne nastąpi wkrótce. Charakter i zdolności p. Lonyaya czynią go bardzo pożądanym i nominację jego każą uważać jako fakt pomyślny dla całéj monarchji.

W radzie państwa, gdzie obecnie codzień odbywają się posiedzenia, toczy się ciągle dyskusja nad podatkiem zarobkowym. Trudno i prawie niepodobna zdać natychmiast sprawę z posiedzeń. Wobec nieskończonéj ilości przemówień mnóstwa wniosków, poprawek do każdego paragrafu a nawet ustępu, powstaje chaos i zamieszanie. Dzisiaj przyjęto po długiéj dyskusji paragrafy: 8, 9, 10, 11 i 12.

Trudno sobie wytłómaczyć, dlaczego tak rzadko odbywają się posiedzenia komisji rezolucyjnej; jest to lekceważenie tak ważnéj sprawy. Dziwniejsza jednak, że delegacja nie wpływa na to, aby posiedzenia odbywały się regularnie. Czyż ma się zakończyć tak jak w roku zeszłym? Niepomyślne rozwiązanie téj sprawy jest lepszem i mniéj godności narodowéj ubliżającem, niż przewlekanie takie bez końca i robienie sobie zabawki ze sprawy wysokiéj wagi.

Albo program rezolucyjny jest odpowiedni i pożyteczny, albo nie. To pytanie trzeba sobie zadać i odpowiedzieć. Pośredniéj bowiem drogi nie ma w téj okoliczności.

W sprawie reformy wyborczéj ministerstwo mimo częstych i gorących konferencji na herbatach u p. Giskry nie powzięło jeszcze żadnego stałego zamiaru. Nie wiedzą jeszcze, czy ma wnieść projekt bezpośrednich wyborów, czy tylko projekt pomnożenia liczby posłów do rady państwa. Co do pierwszego projektu, ministerstwo obawia się [illegible] kompetencję sejmów. [illegible] liczby delegatów do rady państwa przyjętym zostanie przez sejmy. Ministerstwo liczy oczywiście na słabostki ludzkie.

[illegible] izbie niższéj w bieżącéj sesji.

Sejm Związku północno-niemieckiego przyjął [illegible] traktat o wzajemnéj pomocy prawnéj z Badenem [illegible] nowéj i do obrad nad projektem względem zawierania małżeństw w krajach pozaeuropejskich.

„Że sejm Związku odstąpił od odpowiedzenia adresem na mowę tronową — powiada *Berliner Boersen Zeitung* — głównie to dla tego nastąpiło, ponieważ z rozmów poufnych z rządem pokazało się, iż tenże nie jest skłonnym obecnie do uczynienia jakiegokolwiek dalszego kroku ku jedności Niemiec a najmniéj jest gotów na możebny wniosek o przyłączenie Badenu do Związku odpowiedzieć faktem. Jakkolwiek sejm a przedewszystkiem narodowo usposobieni członkowie tegoż ubolewać nad tém mogą, to przecież zniewoleni byli uznać to za fakt i dla tego nie wydawało im się być stósownem wśród takich okoliczności wyjawić koronie życzenia o przyjęcie Badenu do Związku północno-niemieckiego. Wdawać się zaś w prowokacje, jakie się w badeńskich izbach dzieją, nie miał sejm najmniejszego powodu....“

Ministerstwo Olliviera odniosło w ciele prawodawczém świetne zwycięztwo przez przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Favra o polityce wewnętrznéj. Zwycięztwo to nie jest jednak wcale stanowczém, owszem zamieszanie w obradach izby jest najlepszém zwierciadłem zamieszania panującego w kraju. Z korespondencji odebranéj dzisiaj, podajemy tu następujący obraz: „siedm tygodni jest Ollivier u steru, większość miała czas przyjrzeć się jego działalności. Izba odbyła już 40 posiedzeń, a każde coraz burzliwsze i bezowocne. Deputowani mówią, krzyczą i głosują jakby opętani szałem.... nawet lewica okazała się rozstrojoną i niekarną. W takich stosunkach tylko mogło się stać, że Rochefort nabrał znaczenia. Natomiast z prowincji słychać coraz głośniejsze wołanie: Chcemy postępu i dla tego chcemy porządku....“

Obok bilu irlandzkiego opinja w Anglji zajmuje się żywo bilem w sprawie wychowania. Idzie głównie o zaprowadzenie przymusu szkolnego, o sposoby i warunki.

Dzienniki rossyjskie zaprzeczają jakoby Rossja podniosła kwestję granic Czarnogóry. Szwajcarskie dzienniki zaprzeczają, jakoby Rossja miała żądać od rady związkowéj ścigania Nieczajewa.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 24 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj toczyły się rozprawy nad ustawą o podatku zarobkowym. Do § 19 mniejsości wydziału wnosi, aby wysokość kapitału zakładowego, wartość przyrządów, i wartość najmu lokalów nie były wciągane do fassji podatkowych.

Wiedeń 24 lutego. *Presse* zapewnia, że Sladkowsky i Rieger w tym tygodniu tu przybędą. Czescy mężowie zaufania zamierzają przed ministerstwem ściśle określić żądania Czechów.

Berlin 24 lutego. Stronnictwo narodowo-liberalne przy ostatniém czytaniu traktatu o wzajemną pomoc prawną z Badenem, poda wniosek o uchwalenie rezolucji, że sejm północno-niemiecki uznaje narodowe dążenia ludu i rządu badeńskiego i uważa, że celem tych dążeń jest jak najprędsze przyłączenie się Badenu do istniejącego związku.

Paryż 24 lutego. Don Carlos wyjechał z Francji do Genewy w skutek wezwania rządu francuzkiego, ażeby zamieszkał w jakiém mieście północnéj Francji lub się udał za granicę.

Paryż, 24 lutego. Ministerstwo wojny przedłożyło radzie stanu projekt ustawy naznaczającéj kontyngent wojskowy na rok 1871 na 90,000 żołnierzą. (Dawniej było 100.000).

Florencja 24 lutego. Dzienniki donoszą, że poseł włoski przy dworze wiedeńskim Pepoli podał się do dymisji i takową przyjęto.

Kursa. **Wiedeń** 24 lutego, g. 1 m. 40. 5% zjednoczony dług państwa 61.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.40.— Londyn 124.40. Srebro 126.65.— Dukat 5.85.— Akcje kred. 269.80.— Lombardy 244.10.— Losy z 1860 r. 96.90. — Losy z 1864 r. 120.90.— Akcje franko-austr. 114.50.— Napoleony —.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 235.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.75.— Akcje kolei północn.wschodniéj 165.50. — Akcje Banku 726.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 92.25. — Akcje banku jen. 66.—. — Renta w srebrze 71.50. — Galic. oblig. indemn. 73.60. — Bank obrotu 118.50. — Akcje banku ang. 333.—.— Kolej rządowa 378.—. — Kolej siedmiogrodzka 168.—

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 lutego	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	62	—	61	50
„ w srebrze	72	—	71	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	97	—	96	25
„ „ „ 1864	120	75	120	—
Galic. obligacje indemn.	74	25	73	75
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121	75	121	—
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	102	—
„ „ „ II emis.	97	—	96	—
„ Czerniow. I 5%	82	50	81	50
„ „ 1867	92	50	91	50
„ „ 1868	90	—	89	-
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	242	—	241	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	237	—	236	25
„ kol. czerniow.	207	50	206	50
„ kol. Rudolfa	164	50	163	50
„ kol. siedmiogr.	169	—	168	
„ kol. półn.-wsch.	163	—	162	50
„ banku narod.	729	—	726	—
„ Zakł. kredyt	269	25	268	50
„ Kol. wschodnia	96	50	95	50
„ Zakł. kredyt. węg.	89	50	88	50
„ banku obrotow.	119	—	118	-
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	70	—	67	—
Losy kredytowe	161	—	160	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis	94	25	93	75

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	93	50	93	—
„ likwidacyjne z kup.	78	50	77	50
Kolej warsz.-wied.	71	—	70	
„ warsz.-bydg.	70	50	69	50
Ros. pr. z r. 1864	159	—	157	50
„ „ z r. 1866	158	—	156	50
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	85	5	80
Napoleondory	9	95	9	90
Imperiały	10	15	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	50
Wiedeń 23 lutego.				
Dług panst. Renta....5%	62		61	85
„ w srebrze 5%	72	—	71	80
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	234	50	233	50
„ „ 1854 4%	91	—	90	—
„ na 500 1860 5%	96	70	96	50
„ na 100 1860 5%	104	—	103	50
„ na 100 1864	120	80	120	20
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	30	73	80
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	335	-	334	50
Anglo-węgierskie	98	—	97	—
Austr. kredytowe	342	—	338	—
Kredyt. handl. przemysł.	268	90	268	70
Dyskontowy austr.	73	75	73	25
Franko austr.	115	25	114	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	61	—	60	—
Narodowy	727	—	726	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	174	50	174	—
Czeska zach. na 200 złr.	231	50	230	50
„ północn. „ 150 „	126	50	125	50
Elżbiety.... na 200 „	193	—	192	50
Ferdynanda na 1000 „	2140	—	2135	--
Franc. Józefa „ 200 „	187	75	187	25
Kar. Ludwika „ 200 „	236	75	236	25
Koszyc. Oderb. 170 „	62	50	62	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207	25	206	75
Półn. zach. austr	203	25	202	75
Rudolfa ...... na 200 „	165	—	164	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	50	168	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	376	—	374	—
Theissbahn	243	—	242	50
Tramway	162	—	161	50
Południowa na 500 fr.	243	—	242	80
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	163	50	163	—
„ wschodnia 200 „	96	50	96	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	230	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	78	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	91	--	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
„ „ „ W.A. 5%	93	15	93	—
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	50	93	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	—	91	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	-	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	50	92	--
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	96	—	95	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	50
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	104	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	50	102	—
„ „ 2 emissja.	97	—	96	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	82	50	82	—
II. „ „ 5%	92	25	91	75
III. „ „ 5%	90	—	89	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	90
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	60	90	40
Rządowa ..... na 500 fr.	145	—	142	50
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	121	50	121	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94	10	93	90
Bony 1870 za 74 „ 6%	250	—	249	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	160	50	160	—
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza ....na 10 „	18	50	17	50
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy .....na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	16	50	16	—
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	40	103	25

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	--	--	—	-
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	65	103	45
Hambrg 100 mark 4 „	91	90	91	90
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	40	124	20
Paryż za 100 fr 2½ „	49	40	49	3
Monety:				
Dukaty ważne	5	85	5	84
Napoleony	9	91	9	90
Srebro	121	65	121	35
Lwów 22 lutego.				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	80	73	30
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	35	76	80
„ „ 5%	87	30	86	80
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot.... 6%	107	50	106	—
„ „ włościań.. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	84	5	77
Napoleon d'or	9	91	9	85
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 22 lutego	Rs.	k	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	94	35	94	2
„ „ „ 2 ....4%	93	62	93	2
„ likwidacyjne 4%	76	93	76	60
Poż. lot. z 1864 ....5%	158	50	157	50
„ „ z r. 1866 ....5%	159	—	158	-
Akcje kol. warsz.-wied....	69	—	68	25
„ „ warsz.-bydg..	72	25	71	75
„ „ warsz.-teresp.	105	25	104	67
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98	85	—	--

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.